Nr 211. Kraków, 15 Września — Środa. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Jednego Nru *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., a za każdy następny raz po 6 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 39); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 14 września.

Słowa Najj. Pana wypowiedziane wczoraj niespodzianie i z pamięci do reprezentacyi autonomicznych, stanowią drugą ważną chwilę pobytu Cesarza między nami. W Krakowie Monarcha przyjmując Zamek Wawelski na rezydencyę cesarską, zaznaczył w odpowiedzi danej deputacyi sejmowej we wzniosłych wyrazach moralny i narodowy stosunek kraju naszego do dynastyi i monarchii.

Wczoraj we Lwowie wskazanem zostało z wysokości tronu ważne i praktyczne zadanie chwili obecnej.

Ażeby kraj nasz mógł spełnić należycie posłannictwo swoje, ażeby odpowiedział zupełnie słowom Najj. Pana do deputacyi wawelskiej, ażeby zużytkował dla dobra monarchii, dynastyi i narodu polskiego korzystne warunki duchowe, polityczne i narodowe, w których znajduje się pod berłem Habsburgów, byt jego materyalny musi być wzmocniony, stopniowo winien się podnosić i stanąć kiedyś na równi z ekonomicznym i finansowym rozwojem otaczających go prowincyj i dzielnic.

Najj. Pan w swej mądrości i troskliwości wzywa i zachęca do tego dzieła a obiecuje swoje poparcie. Tem samem Monarcha uznaje i wspiera obecny program kraju, za którym wytrwale przemawiamy od dawna, przekonani, że ma on nietylko ekonomiczną, ale także polityczną doniosłość, zarówno dla nas, jak i dla monarchii austryacko-węgierskiej, oraz dla wielkich interesów, które ona w świecie i cywilizacyi przedstawia.

Tak zatem podróż Najj. Pana do jego polskiej dzielnicy, posłużyła do wytknięcia w dwóch najważniejszych kierunkach, pewnych, bezpiecznych i do wzniosłego celu prowadzących dróg. Pozostanie ona pamiętną nietylko swoją świetnością, ale także doniosłą treścią.

Galicya używająca praw i swobód narodowych, Galicya ściśle złączona moralnie z monarchią, zespolona z dynastyą Habsburgów, wierna i wdzięczna Monarsze, który pozwala jej godzić uszanowanie przeszłości z wymaganiami teraźniejszości, a zmierzająca do dobrobytu pracą i oszczędnością, zachęcona do tego przez swojego Cesarza, wspierana przychylną a od dawna upragnioną pomocą i opieką jego rządu, tem samem zdrowa na ciele i na duchu, będzie nietylko silną podstawą w teraźniejszości, ale stanie się ważnym czynnikiem przyszłości, dla której wszyscy gotowi jesteśmy poświęcić się pod podwójnem hasłem słów monarszych, powiedzianych do deputacyi sejmowej w Krakowie i do reprezentacyj autonomicznych we Lwowie.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Lwów 13 września wieczorem.

Przemówienie cesarskie do reprezentantów rad powiatowych zaimprowizowane przez Cesarza a wskazujące dla kraju program rozwoju ekonomicznego i materyalnego o tyle jest ważniejszem, że było następstwem osobistej inicyatywy Monarchy a nie było odpowiedzią na jakieś w tej mierze wyrażone życzenie ze strony przedstawicieli kraju. Słowa Cesarza zgodne z życzeniem Galicyi i delegacyi są programowe i nadają nowe a nie małe znaczenie podróży cesarskiej. Są one niezawodnie zgodne z zamiarami i życzeniami rządu i gabinetu hr. Taaffego.

Na wczorajszym obiedzie Cesarz rozmawiając z delegatem krakowskim hr. Badenim wyrażał się z entuzyazmem o uroczystościach krakowskich i wypytywał się, czy chłopi chętnie w nich wzięli udział.

Na balu N. Pan rozmawiał z wieloma damami z hr. Wiśniewską z domu Stadion, z hr. Fredrową, p. Romaszkanową, hr. Reyową, która przepędziła zimę w Krakowie. Ks. Zuzannie Czartoryskiej powiedział Cesarz, iż go cieszy wielce i wdzięcznym jest, iż panie krakowskie zadały sobie tyle trudu i przybyły do Lwowa, na co księżna odpowiedziała: że panie krakowskie nie równie dalej by pojechały, byle mieć szczęście oglądać J. C. Mość.

Zapomniałem nadmienić, że po odśpiewaniu pierwszego dnia kantaty Naj. Pan powołał do siebie p. Mikulego i winszował mu i dziękował.

Jako rzecz charakterystyczną zapisać trzeba, że współpracownicy *Neue Freie Presse* tu obecni równie jak w bankiecie danym przez *Czas* tak też w uczcie danej przez *Gazetę Lwowską* udziału wziąć nie chcieli.

O przemówieniach na tej uczcie nader niedokładne i zabawne są telegramy w dziennikach wiedeńskich; aby się przekonać, dosyć porównać mowę p. Koźmiana z telegramem, który mówi, że redaktor *Czasu* wzniósł toast na cześć „kulturalnej!? misyi dziennikarstwa wiedeńskiego". Kto w tej mowie znajdzie choć słowo o tej kulturalnej misyi, ten rzeczywiście sztuki nie lada dokaże.

Cesarz ma być zachwycony zakładem Drohowyża, a zgorszonym ogierami i stanem tego zakładu rządowego.

W tej chwili kończy się obiad dworski przy odgłosie muzyki, trzeba spieszyć na teatr, na którym będzie Najj. Pan.

Najjaśniejszy Pan wysłuchał w niedzielę rano o godz. 7 mszy św. w kościele archikatedralnym. W portalu świątyni oczekiwał przybycia Monarchy X. arcybiskup Wierzchlejski w stroju pontyfikalnym, otoczony całą kapitułą i duchowieństwem katedralnem i bardzo licznym zastępem księży z wszystkich trzech dyecezyj galicyjskich. Dygnitarze kościelni miejscowi i zamiejscowi wystąpili w fioletach. Przy wstępie do nawy kościelnej podał X. arcybiskup Najj. Panu kropidło, poczem Monarcha poprzedzony przez duchowieństwo wszedł pod wspaniałym baldachimem, niesionym przez sześciu radnych miejskich w strojach polskich, do presbiteryum, gdzie był ustawiony wspaniały tron, udekorowany bogato adamaszkiem i złocistemi cyframi i herbami. Schodki prowadzące na estradę tronu były wyłożone ciemnofioletowym aksamitem. Najj. Pan wstąpił na tron. Cichą mszę świętą odprawił arcypasterz X. Wierzchlejski w asystencyi duchowieństwa. Przez całą mszę aż do *Offertorium* Najj. Pan słuchał stojąc, od *Offertorium* aż do końca komunii klęczał. X. infułat Morawski podał Najj. Panu ewangelię i pacyfikał do pocałowania. Podczas mszy św. odśpiewał chór mięszany pod dyrekcyą p. Jareckiego kilka pięknych utworów muzycznych, pomiędzy któremi wykonano świetnie *Ave verum* Mozarta. Po mszy św. odśpiewano hymn ludowy. Podczas śpiewu opuścił Najj. Pan, poprzedzony przez duchowieństwo i X. arcybiskupa, świątynię; przy drzwiach podał znowu X. arcybiskup Wierzchlejski Najj. Panu kropidło z święconą wodą, poczem Monarcha wsiadł do powozu w towarzystwie Namiestnika, jenerał adjutanta bar. Mondla i Becka i wyjechał wprost na dworzec kolejowy, aby się udać do Drohowyża.

Na dworcu oczekiwali już Monarchę, Marszałek Ludwik hr. Wodzicki, ks. Adam Sapieha i ks. Karol Jabłonowski, kurator fundacyi Skarbkowskiej. Dostojnicy ci, zaproszeni łaskawie przez Najj. Pana, zajęli miejsca w pociągu dworskim. Pociąg prowadził zastępca dyrektora kolei Arcyksięcia Albrechta p. Licharzyk. Członkowie Wydziału krajowego pp.: hr. Władysław Badeni i Dr Józef Wereszczyński udali się przedtem do Drohowyża osobnym pociągiem, wyprawionym przez zarząd kolei Arcyksięcia Albrechta.

Wzdłuż całej drogi do stacyi Mikołajów-Drohowyże spotykały Monarchę najserdeczniejsze owacye. Był to w wiernem tego słowa znaczeniu szpaler, utworzony z ludności wszystkich stanów. Cała jazda koleją trwała półtoréj godziny. Na stacyach: Glinna-Nawarya, Szczerzec, Czerkasy i Mikołajów i wzdłuż toru kolejowego między temi stacyami ustawiły się całe rzesze ludu w świątecznych strojach z duchowieństwem w aparatach kościelnych na czele, z chorągwiami, w całéj uroczystości procesyonalnéj. Wśród wymownych, prawdziwie wzruszających swą serdeczną prostotą i naiwnością objawów zapału i hołdu, Monarcha stanął na stacyi w Mikołajewie, gdzie Go oczekiwała ogromna liczba ludności wraz z duchowieństwem, władzami i deputacyami. Wzdłuż całéj drogi z dworca do Drohowyża, którą N. Pan odbył ekwipażem hr. Lanckorońskiego, tłumy ludu wiejskiego witały z uniesieniem przejeżdżającego Monarchę. Na drodze wznosił się także łuk tryumfalny.

Przed zakładem dla sierot i kalek hr. Skarbka oczekiwali N. Pana członkowie Wydziału hr. Władysław Badeni i Dr Józef Wereszczyński. Chłopcy i dziewczęta zakładu w skromnych lecz czyściutkich i wdzięcznych ubiorach, ugrupowani malowniczo, powitali Monarchę hymnem ludowym. Był to widok śliczny i wzruszający i sprawił też na N. Panu silne a miłe wrażenie. N. Pan począł natychmiast zwiedzać dokładnie zakład, a czynił to z żywem zajęciem, z niestrudzoną uwagą, z łaskawą uprzejmością, która tak cechuje naszego najdobrotliwszego Monarchę. Zwiedzanie rozpoczęło się od dormitarzy, potem przyszła kolej na warsztaty, N. Pan z nadzwyczajnym udziałem oglądał roboty wychowańców i wychowanek zakładu, przypatrywał się bacznie robótkom dziewcząt, wyrobom stolarskim i ślusarskim chłopców, które bardzo zainteresowały Monarchę. N. Pan wyraził zadowolenie i najpochlebniéj wspomniał o tych okazach jako o dowodach rzeczywistego uzdolnienia i sumiennéj pracy. Szczególną uwagę Monarchy zwróciły na siebie dwa powozy, wyrób wychowańców zakładu. Jeden z malców wystąpił z krótką przemową i w serdecznych słowach wyraził radość dziatwy i jéj dumę z tak dostojnych odwiedzin, które na zawsze pozostaną zapisane jako wypadek pamiętny i uroczysty w dziejach zakładu. N. Pan łaskawie wysłuchał przemowy, uśmiechnął się i zwrócił kilka słów do uszczęśliwionego malca. Jenerał-adjutanci bar. Mondel i Beck rozmawiali z żywem zajęciem z dziatwą i zwracali się do niéj z różnemi pytaniami.

Z kolei raczył N. Pan zwiedzić sale jadalne, gdzie właśnie zastawiano stoły, dalej kuchnie i magazyny żywności, poczem N. Pan udał się do sali gimnastyki przypatrywał się chwilę ćwiczeniom. Po zwiedzeniu kaplicy i łazienek oglądał N. Pan wodociągi, o których raczył się wyrazić bardzo pochlebnie. Następnie udał się Monarcha do sali konferencyjnéj, gdzie wpisał swoje najdostojniejsze imię w pamiętnik zakładu po polsku: *Franciszek Józef*. Przez cały czas pobytu w zakładzie N. Pan okazywał najżywsze zajęcie i upodobanie. Bardzo często słyszano z ust Monarchy słowa najłaskawsze i wcale zaszczytne dla zakładu. O niektórych urządzeniach i wyrobach młodzieży wyrażał się Jego Ces. Mość, że są „bardzo piękne i gustowne" Gdy N. Pan opuszczał zakład, chór dziatwy pożegnał Go odśpiewaniem pieśni *Mnohaja lita*. Był to piękny i wzruszający obraz, scena niewymowego uroku, Monarcha wśród biednych sierotek, wśród téj dziatwy ubogiéj, przytulonéj w dobroczynnym zakładzie. Była to cześć oddana przez szlachetnego Monarchę pamięci wspaniałomyślnego fundatora, cześć oddana szczytnéj idei ludzkości, która znalazła tak piękne urzeczywistnienie w zakładzie Drohowyżkim.

Z zakładu sierót udał się N. Pan do stadniny, gdzie powitał Go podpułkownik Klastersky i gdzie już oczekiwał Monarchę prezes towarzystwa gospodarskiego, książę Adam Sapieha. N. Pan zwiedził zakład z baczną uwagą i wypytywał o szczegóły. Około godziny 12éj w południe N. Pan powrócił na dworzec Mikołajowski, witany po drodze przez lud okrzykami pełnemi serdecznego uniesienia. N. Pan raczył w powrocie przyjąć pisemną prośbę od pewnéj włościanki, która rzuciła się na kolana i całowała stopy Monarchy. Z polecenia N. Pana jenerał-adjutant bar. Mondel wręczył téj kobiecie zapomogę.

Gazeta Lwowska daje następujący opis balu miejskiego:

Był to wieczór pełen przepychu i świetności; festyn wspaniały, godny stolicy, któréj przypadł zaszczyt podejmowania Monarchy, a wraz z Nim reprezentacyi całego kraju. Bal wczorajszy pozostanie na zawsze pamiętnym dla wszystkich, którzy w nim udział wziąć mogli. Szkoda, że temu olśniewającemu widowisku brak było przestrzeni, że brak było perspektywy obrazowi takiej rozmaitości i takiego bogactwa barw — szkoda, że z powodu przepełnienia wszystkich sal balowych, nie można było objąć całości i cieszyć się swobodnie widokiem tak pięknym i uroczym...

Już sam rynek w godzinach balu przedstawiał widok tak ożywiony i świetny, że zasługuje, aby mu poświęcić słów kilka osobno. Wieczór był prześliczny. Cały rynek był rzęsiście oświetlony. Powtórzył się znowu na nim z całym swym blaskiem jeden z najświetniejszych widoków wczorajszej iluminacyi, o której raz jeszcze powiedzieć musimy, że wspaniałością swą przewyższała wszystko, co dotąd u nas widzieliśmy, a dorównywała niezawodnie najpyszniejszym oświetleniom, jakie zdarzało nam się oglądać za granicą. Portal tryumfalny u głównego wjazdu do ratusza gorzał w swej czarodziejskiej, płomiennej dekoracyi. Szlachetne jego linie architektoniczne, uwydatnione blaskiem tysięcy świateł, rysowały się jakby w promienistej glory, posąg allegoryczny u góry opływał fantastyczną strugą najżywszego blasku, wielka korona iskrzyła się brylantowemi płomykami — a wszystkie tony oświetlenia łączyły się w jeden nieporównany efekt... Była to brama ognista, jakby z baśni. Piramidy różnokolorowych lamp, owe olbrzymie kandelabry płonące tęczowym ogniem, pochodnie ofiarne z potężnemi płomieniami, któremi igrał lekki wiatr, zmieniając co chwilę ich kształty, oświetlenie domów, między któremi widziało się fasady nadzwyczaj bogato i efektownie iluminowane — wszystko to służyło za nieporównaną dekoracyę. Oświetlenie prawie *a giorno* — a cały rynek nabity ludnością, czekającą na przyjazd Monarchy wśród prawdziwie wzorowego porządku.

W salach tymczasem wre życie i mieni się całą skalą barw najświetniejszych. Już znacznie przed godziną 7mą wszystkie sale były zapełnione. Kto później przyszedł, nie mógł już dostać się do głównej sali, gdzie odbywać się miały tańce. Musiano ją zamknąć, i słusznie uczyniono, inaczej niepodobna byłoby zachować dość miejsca dla poloneza i mazura. Sala ta w dekoracyi swojej, tak doskonale obmyślanej i tak wybornie przeprowadzonej przez profesora Zacharyewicza, zmieniła się do niepoznania. Ozdobiona pysznemi zwierciadłami, które maskując okna, nadały jej złudną dal perspektywy, ustrojona w prześliczne grupy kwiatów i krzewów, obita czerwonym adamaszkiem, oświetlona całym szeregiem potężnych pająków, tonąc w blaskach, refleksach i purpurze, przybierała cechy świetności, o której niktby nie przypuścił, że była tylko zręczną improwizacyą. W tej sali koncentrował się przepych strojów damskich i bogata malowniczość kostiumów męskich. Liczba strojów narodowych była prawdziwie imponującą — między toaletami dam było wiele takich, które zasługiwały na całą galanteryę pióra sprawozdawcy.

N. Pan, którego przyjzd gościom zapowiedziało już grzmiące echo okrzyków, przybył na bal po godzinie 8ej, powitany melodyą hymnu ludowego.

Najjaśniejszy Pan ubrany był w mundur ułański. Na wstępie do sal balowych oczekiwały Monarchę gospodynie balu, które przedstawiła pani Namiestnikowa hr. Potocka. N. Pan podawszy ramię pani Namiestnikowej wszedł do sali, powitany melodyą hymnu ludowego. Wśród uroczystej ciszy, podczas której oczy wszystkich zwrócone były na Najdostojniejszą Osobę Monarszego Gościa. N. Pan raczył najłaskawiej zwrócić się do kilku osób obecnych i rozmawiał z niemi z uprzejmością i słodyczą, któremi tak umie Sobie ujmować serca wszystkich. N. Pan rozmawiał dłużej z panią hr. Tyszkiewiczową, córką pana Namiestnika, z księżną Zuzanną Czartoryską, z hr. Arturową Potocką, z hr. Reyową, z panią prezydentową Zaleską, z hr. Kazimierzową Badeniową, z bar. Romaszkanową i kilku innemi damami. Dłuższą rozmową zaszczycił Monarcha księży arcybiskupów, hr. Włodzimierza Russockiego, hr. Wiktora Siemieńskiego, p. wice-prezydenta Zaleskiego, hr. Włodz. Baworowskiego. Sala była przepełniona — sprawozdawca nie zawsze mógł dobrze widzieć grupę otaczającą N. Pana i dlatego też z góry przeprosić musi, jeżeli w wyliczeniu imion nie jest dokładny.

Na dany znak ozwał się poważny rytm poloneza i przed okiem N. Pana, który z równym zajęciem jak w Krakowie przypatrywał się świetnemu i barwnemu widowisku, rozwinął się pyszny łańcuch par przesuwając się wdzięczną linią przez salę. Szlak to był prawdziwie uroczy, wstęga przetkana najżywszemi barwami i blaskami. Kostiumy polskie w żywych kolorach, jasne po większej części tealety dam, błyski klejnotów i brylantów na ubiorach tancerzy i tancerek — do tego uroczysty a tak poetyczny zarazem rytm tańca sprawiały, że polonez był widokiem prawdziwie świetnym i malowniczym. Poloneza prowadził pan prezydent miasta z panią Namiestnikowa. Każda para mijając Monarchę, oddawała mu hołd ukłonem, który N. Pan odwzajemniał z uśmiechem pełnym uprzejmości i upodobania. Po polonezie, który choć nie mógł być posuwistym i nie zdołał się rozwinąć jak należy z powodu braku miejsca, nastąpił mazur ochoczy, mazur prawdziwie polski, dzielny, żwawy i pełen wesołej gracyi, która tak cechuje ten piękny narodowy taniec. Tańczono go w dwadzieścia kilka par, a przez cały czas N. Pan, który w ogóle przez cały wieczór był w najlepszem usposobieniu, przypatrywał się hożym parom z widocznem upodobaniem. Po mazurze N. Pan udał się do apartamentu przeznaczonego na cercle, a podawszy ramie pani Namiestnikowej, udał się znowu na salę, a następnie przeszedł cały szereg apartamentów balowych, aż do cukrowego bufetu. Gdy powrócił do wielkiej sali, dano znowu hasło do tańca i rozpoczął się walc. Po walcu, już po kwadransie na 10 godz., N. Pan opuścił sale balowe, żegnając się z najłaskawszą uprzejmością i wyrażając zadowolenie z tak uroczego festynu. Rynek zaległy nieprzejrzane masy ludności, a frenetyczne okrzyki odbijające się potężnem echem o mury, towarzyszyły wracającemu do rezydencyi Monarsze.

Znaczna część gości opuściła bal zaraz po Monarsze, ale przeważna połowa pozostała i zabawa trwała długo po północy. Zaproszonych było przeszło 1700 osób na ten wspaniały festyn, który czyni największy zaszczyt świetnej zaprawdę gościnności naszej stolicy. Jeden jest tylko głos o tym balu, jedno tylko zdanie, podzielane przez gości najrozmaitszych warstw: — że bal był wspaniały, że powiódł się doskonale, i że miasto Lwów wystąpiło w nim z hojną i imponującą gościnnością. Wszyscy opuścili ten pyszny festyn z najmilszem wrażeniem. Wieczór to pamiętny na zawsze dla wszystkich, którzy w nim brali udział, chlubny i pamiętny dla naszej stolicy, która z królewską zaprawdę okazałością ugościła na swojem balu 2000 osób. A zapisać nie zawadzi osobno, że ugoszczenie było świetne — w bufetach uginały się stoły pod wytwornemi potrawami, cukrami, owocami i napojami; uprzejmość gospodarzy była wzorowa, usługa wybornie zorganizowana, zręczna szybka i grzeczna. Jednem słowem: bal miejski przewyższył wszystkie najświetniejsze nawet oczekiwania.

Wchód do sali balowej był bardzo bogato i efektownie udekorowany grupami kwiatów i krzewów egzotycznych, wieńcami, festonami, herbami, ujętemi w girlandy zieleni, i t. p. Przy schodach na pierwszem piętrze uderzał posąg przedstawiający miasto Lwów, dłuta p. Mikulskiego. Schody i korytarze prowadzące do sali balowej i apartamentów przyległych, dalej schody na drugie piętro, gdzie były bufety i zastawy, wyłożono kobiercami.

Salę balową i przyległy apartament, w którym się odbył *cercle*, udekorowali p. Pilecki i Manel pysznie według planów profesora p. Zacharyewicza, który zaprawdę okazał przy tej sposobności świetny talent artystyczny. W sali balowej uderzał prześlicznem wykonaniem tron cesarski, ustawiony przy głównej ścianie naprzeciw zwierciadeł. Na kopule tronu obitej ciemno-czerwonym aksamitem umieszczone było wezgłowie ozdobione piórami strusiemi, a na niem spoczywała korona cesarska bogato złocona, sadzona imitowanemi klejnotami, wykonana przez p. Wakulskiego. Złote sztandary z orłami cesarskiemi, podtrzymujące sutą draperyę z aksamitu, brokatu i pluszu, wykonał bardzo gustownie p. Sokulski. Palium pluszowe za fotelem, ustawionym na estradzie tronowej, ozdobione inicyałami Najj. Pana, wykonała p. Józefa Stelzer przy pomocy p. Deputowiczowej. Dwa posągi bronzowane, ustawione na estradzie tronowej po obu stronach fotelu, z których jeden przedstawia *Sprawiedliwość* a drugi *Pokój*, wyszły z pod dłuta artysty p. Trembeckiego. Posągi ustawione były na piedestałach z pięknego alabastru brzozdowieckiego.

Sala na *cercle* była niemniej świetnie udekorowaną i przedstawiała widok pełen elegancyi. Cała ustrojoną była w draperyę z żółtego aksamitu z takiemi samemi meblami. Przy głównej ścianie stały na postumentach marmurowych popiersia Najj Państwa. Przepyszne kandelabry, wspaniałe pająki, olbrzymie zwierciadła, formalny gaj kwiatów i krzewów uzupełniały dekoracyę obu tych sal, równie jak przyległych apartamentów.

Poloneza rozpoczął w pierwszej parze na wczorajszym balu p. prezydent Gnoiński z panią Namiestnikową, a za nim szły następujące pary: hr. Marszałek z panią Wieczyńską; prezydent Dr Zyblikiewicz z panią Marszałkową; ks. Karol Jabłonowski z ks. Sapieżyną Adamową; p. Chyliński Ant. z panią hr. Dzieduszycką Włodz.; Kaźmierz hr. Krasicki z hr. Russocką; hr. Włodz. Dzieduszycki z p. Bałutowską, pan Grocholski z hr. Arturową Potocką; ks. Adam Sapieha z p. Madejską Marcelową; hr. Edw. Stadnicki z hr. Tarnowską Stanisławową; p. Miłaszewski Ignacy z hr. Siemieńską; ks. Jerzy Czartoryski z p. Roińską; hr. Siemieński z hr. Klem. Tyszkiewiczową; Smolka Franciszek z hr. Klem. Szembekową; hr. Russocki z p. Zachariewiczową; prezydent Zaleski z hr. Mierową Karolową; ks. Kalikst Poniński z bar. Brunicką Sewerynową; ks. Czartoryski Marceli z p. pr. Zaleską; hr. Badeni Władysław z p. jenerałową Koziebrodzką; hr. Artur Potocki z ks. Czartoryską Jerzową; Oktaw Pietruski z hr. Badeniową Kazim.; jenerał Koziebrodzki z hr. Baworowską Józefową; hr. Roman Potocki z ks. Czartoryską Zuzanną; bar. August Romaszkan z hr. Wiśniewską Tadeuszową; hr. Stanisław Tarnowski z p. Karczową; hr. Jan Tarnowski z ks. Heleną Sanguszkówną; hr. Józef Baworowski z p. Hochbergerową; hr. Mier Karol z p. Jabłonowską Prus; Podlewski Waleryan z hr. Zofią Dzieduszycką; hr. Jan Aleks. Fredro z p. Semilską; hr. Szembek z hr. Baworowską Wład.; hr. Antoni Wodzicki z p. Czyżewiczową.

W poniedziałek o godzinie 7 rano Najj. Pan odwiedził cerkiew metropolitalną św. Jerzego. Na obszernym placu przed cerkwią utworzyły procesye miejscowych i okolicznych wiejskich parafij długi szpaler, w którego pierwszym rzędzie zajęły miejsce duchowieństwo i bractwa z obrazami i chorągwiami. Wnętrze cerkwi, niedawno odnowione i ozdobione, ubrane grupami krzewów i kwiatów, przedstawiało widok zarówno uroczysty jak malowniczy. Świątynia przepełniona była ludnością, zachowującą wzorowy porządek. X. metropolita Sembratowicz, otoczony kapitułą i licznym gronem duchowieństwa, oczekiwał przybycia Monarchy u drzwi świątyni. Widok tego orszaku był prawdziwie świetny, bogactwo ornatów kościelnych, kap, mitr i kołpaków, malowniczość form rytualnych wschodniego obrządku składały się na całość pełną uroczystej powagi i malowniczej świetności. Dziewięć minut po godzinie 7 Najj. Pan w towarzystwie pan Namiestnika, poprzedzany przez p. prezydenta Gnoińskiego, przybył do cerkwi, a powitany przez metropolitę wśród śpiewu hymnów udał się na środek nawy, przed rozwarte carskie wrota, gdzie przygotowany był klęcznik a na prawo od ołtarza tron. Naj. Pan wstąpił na tron, a X. metropolita powitał Go następującą przemową:

N. Panie! Pouczeni przez Kościół katolicki, że każda władza od Boga dana, posłuszni jej jesteśmy nie przez wzgląd na karę, ale przez wzgląd na sumienie. Tak samo wiemy, że majestat cesarzy i królów na ziemi wyobraża sprawiedliwość i najwyższy Majestat Boży, i oddajemy za wyraźnym rozkazem naszego Pana Jezusa Chrystusa, Cesarzowi co jest Cesarza, Bogu co jest Boga.

Uczy nas dalej Kościół, że prośby, modlitwy, wstawienia, dziękczynienia odbywać się mają za królów, za wszystkie władze, co też w naszym grecko-katolickim obrządku przy wszystkich nabożeństwach dokładnie spełniamy. Na tym religijno-rytualnym zwyczaju opiera się nasza niezachwiana wierność, szczera miłość i niczem niespożyta uległość dla Waszej Ces. i Król. Mości i Najsłodszego Domu Cesarskiego.

Widzimy nieporównaną dobroć, ojcowską miłość i nieustanną troskliwość Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości o dobro wszystkich ludów wielkiej austryackiej Monarchii. Wielkie te cnoty polegają na prawdziwie chrześciańskiej miłości do Boga, na światłej chrześciańskiej mądrości Waszej Ces. i Król. Mości, który sądzi nie według słów, ale według dokładnej znajomości rzeczy i sprawiedliwości, a głęboko w pamięci pozostaną nam pod tym względem słowa Waszej Ces. i Król. Mości wyrzeczone przed kilku laty: „Jestem silnie przekonany, że Rusini zawsze byli i będą wierni."

Wysokie te cnoty Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości uwięziły nasze serca i utwierdzają nas w naszej wdzięczności, miłości, przywiązaniu i ciągłej uległości dla Waszej Ces. i Król. Mości i Najj. Dynastyi.

Jakoż i obecnie witamy Waszą Ces. i Król. Apostoską Mość z uniesieniem i entuzyazmem, składając Mu w tym Domu Bożym nasze powinne hołdy, dziękując Bogu Naszemu i błagając Go, aby Waszą Ces. i Król. Mość zachował w szczęściu i zdrowiu w najdłuższe lata i położył u stóp Waszej Ces. Mości wszystkich wrogów i nieprzyjaciół. *Plurimos et optimos annos!*

N. Pan wysłuchawszy przemowy odpowiedział na nią uprzejmie kilku słowy, poczem X. metropolita wraz z nader liczną asystencyą duchowieństwa odprawił t. z. *mołebnę*. N. Pan słuchał obrzędu religijnego stojąc, a podczas wystawienia Najśw. Sakramentu klęcząc. Po skończeniu modłów za Monarchę, zbliżył się X. metropolita do N. Pana, który rozmawiał z nim najłaskawiej, zwracając się także do biskupów i kanoników. Odprowadzony uroczyście wśród odgłosu *Mnohaja lita* do bramy kościoła, N. Pan zatrzymał się chwilkę przed świątynią, obejmując ją wzrokiem i wypytując się o szczegóły. Następnie udał się N. Pan w towarzystwie X. metropolity na terasę pałacu, zkąd jak wiadomo roztacza się prześliczny bardzo rozległy widok na Lwów i jego okolice. Po godzinie pół do 8 N. Pan wsiadł do powozu i udał się do gmachu politechniki.

Przed gmachem politechnicznym oczekiwali Najj. Pana profesorowie z rektorem Drem Niedźwiedzkim na czele i licznie zgromadzeni słuchacze. Najj. Pan udał się do auli, gdzie Go powitał rektor politechniki następującą przemową:

Najjaśniejszy Panie! Kolegium profesorów szkoły politechnicznej czuje się nad wyraz szczęśliwem, że w najgłębszej czci powitać może Waszą ces. i król Apostolską Mość w tym gmachu, którego powstanie my i kraj łasce Jego zawdzięczamy. Utworzenie tego zakładu naukowego jako szkoły politechnicznej, tak pożądanej dla technicznego postępu w naszym kraju, szczodrobliwe wyposażenie szkoły i wspaniałomyślne ofiarowanie jej tak wspaniałego gmachu pomnikowego, tej świątyni godnej umiejętności — wszystko to przepełniło serca profesorów i młodzieży akademickiej najgłębszą wdzięcznością i wzmocniło nas wszystkich w niewzruszonym zamiarze wytężenia wszystkich sił w tym celu, aby dzieło stworzone przez Waszą ces. i król. Apost. Mość stosownie do Jego wzniosłych zamiarów przyniosło błogosławieństwo krajowi i aby w serca młodzieży, która tutaj z łaski Waszej Ces. i król. Apost. Mości zbiera skarby wiedzy na całe życie, uczucia najuniżeńszego przywiązania i najwierniejszego poświęcenia dla Waszej Ces. Mości i Najdostojniejszej Dynastyi głęboko na całe życie wpojone zostały.

Najjaśniejszy Pan odpowiedział, co następuje:

Cieszy Mnie to, że widzę tak okazały gmach wzniesiony dla politechniki we Lwowie. Podziękowanie, które Mi za to składacie, przejmuje Mnie żywem zadowoleniem.

Oby zakład ten spełnił swoje zadanie, kształcąc pożytecznych i dzielnych obywateli państwa, a

życzliwość Moja będzie wam na zawsze zapewnioną.

Słowa Monarchy powitano okrzykami serdecznego zapału. Najj. Pan raczył następnie zwiedzić zbiór gipsów, bibliotekę, salę mechaniki i laboratoryum chemiczne, rozmawiając najłaskawiej z profesorami i pytając o rozmaite szczegóły. Z wielką łaskawością zwrócił się Najj. Pan do profesora Dra Zacharyewicza, któremu wyraził zaszczytne uznanie za pełne smaku i artystycznego efektu plany dekoracyi ratusza i sal balowych.

Na obiad dworski zaproszeni byli w niedzielę hr. Alfred Potocki, wielki koniuszy ks. Taxis, hr. Kińsky, jen.-adj. bar. Mondel, jen.-adj. bar. Beck X. arcybiskup Sembratowicz, X. biskup Stupnicki, ks. Konstanty Czartoryski, ks. Adam Lubomirski, ks. Karol Jabłonowski, ks Jan Sapieha, hrabia Włodz. Dzieduszycki, hr. Wilhelm Siemieński, hr. Włodzimierz Borkowski, hr. Kazimierz Badeni, hr. Artur Potocki, hr. Feliks Koziebrodzki, hr. Józef Drohojowski, hr. Edward Ksawery Fredro, hr. Stefan Zamojski, hr. Jan Szeptycki, hr. Tadeusz Wiśniewski, hr. Włodzimierz Russocki, hrabia Edward Stadnicki, Jan bar. Kapri, hr. Olivier Ressignier, Jakób Frydryk Romaszkan, Oktaw Pietruski, prezydent Izby handlowej Kallir, Zygmunt Sawczyński, dr. Czajkowski, p. Benoe, dr. Józef Wereszczyński, dr. Zyblikiewicz, dr. Hoszard, dr. Fr. Smolka, Augustynowicz. Kaz. Winnicki, Kielanowski, Tomasz Horodyński, Brykczyński, Fr. Jasiński, pułkownik Tzwetler, kaznodz. Löwenstein, pułk. br. Oeynhausen, pułk. Kubin, pułkownik Nemetschek, sztabowy lekarz Lanyi, podpułkownik Wawrausch, podpułkownik Pohl, adjut. major br. Wolkenstein, adj. major br. Mertens, pułkownik Obauer, adjut. ces. hr. Rosenberg, major Berzeviczy, kapitan Chavanne, porucznik hr. Dürkheim.

Otrzymujemy od naocznego świadka świeżo odbytych manewrów opis bardzo zręcznej i prawdziwie strategicznej ewolucyi, dokonanej przez konsystującego w mieście naszem jenerała Degenfelda:

Dnia 9 września, około południa, byłem świadkiem zajmującego a zarazem pięknego epizodu walki, toczącej się od rana.

Korpus zachodni jenerała Bienertha, zajął wzgórza na południe od Twierdzy a na zachód od Wojkowic i Stojaniec ciągnące się i oszańcował się w nich.

Korpus wschodni jenerała Lietzelhofena, rozpoczął gwałtowny atak na lewe skrzydło nieprzyjaciela, trzymając w szachu prawe jego skrzydło (12 dywizyę piechoty jenerała Degenfelda) artyleryą i czterma batalionami.

W ciągu tego 30 dywizya jenerała Döpfnera, należąca do korpusu wschodniego, obchodziła, korzystając z gór osłaniających jej ruchy, prawe skrzydło jenerała Degenfelda i rozwinęła się niespodzianie naprzeciwko prawej flanki stanowiska korpusu zachodniego, gdzie stał w bardzo silnej pozycyi jeden batalion strzelców. Zdobycie tej pozycyi stanowiło o losie bitwy. Na szczęście jenerał Degenfeld okiem wprawnego wodza ocenił właściwie całe położenie i już przy początkowem ugrupowaniu sił, osadził swój front słabemi siły, trzymając 8 batalionów w rezerwie na prawem skrzydle. Doliny i las po za wzgórzem, zajętem przez strzelców, dozwoliły ukryć te siły przed okiem nieprzyjaciela.

W ciągu tego czasu atak na lewe skrzydło jenerała Bienertha stawał się coraz gwałtowniejszym i już zażądano posiłków od 12ej dywizyi, gdy ukazujące się siły nieprzyjacielskie z prawego boku i nadeszłe dokładniejsze wiadomości o jego sile przekonały jenerała Degenfelda, że główne niebezpieczeństwo grozi z prawej strony. W mgnieniu oka wszystkie rezerwy zostały skierowane dla odparcia okalającego ruchu nieprzyjaciela i szybkość oraz dokładność ruchów przy osadzeniu wzgórza, dotychczas tylko przez jeden batalion strzelców zajętego, wywołały powszechny podziw. N. Pan, który wówczas znajdował się na tem wzgórzu, oświadczył, że pułk 40ty przybywając w porę uratował sytuacyę. Jenerał-adjutant cesarski, feldmarszałek-porucznik Beck, dziwił się zkąd wzięło się na raz tyle sił, gdy on ich przed chwilą nie widział i nic o nich nie wiedział. Zatrąbiono na spoczynek i sędzia rozjemczy jenerał Bauer zadecydował, że siły jenerała Degenfelda są aż zbyt wystarczające dla odparcia ataku nieprzyjacielskiego. Wskutek tego korpus wschodni musiał rozpocząć odwrót, a nie jak czytamy w *N. fr. Presse*, w skutek innych strategicznych kombinacyj.

Wyjeżdżając na manewra nie miałem zamiaru pisać o nich, a jeżeli kreślę te słowa, to tylko dla tego, że ruch okalający korpusu wschodniego, wzorowe odparcie niespodziewanego uderzenia przez jenerała Degenfelda i piękny odwrót 30ej dywizyi nie zostały dość uwydatnione, lub nawet zrozumiane dostatecznie przez sprawozdawców dziennikarskich.

Wiedeń 13 września. Prezes gabinetu bar. Haymerle i minister obrony krajowéj jen. hr. Welsersheimb powrócili do Wiednia.

— W tym tygodniu odbędą się w Peszcie narady ministrów dla ułożenia wspólnego budżetu. Wszystkie niemal działy budżetu mają pozostać prawie bez zmiany, lecz rozchodzi się głównie o wydatki na cele wojskowe. Minister wojny nosi się z myślą powiększenia batalionów strzeleckich Gabinet węgierski żądał powiększenia wydatków na żywienie wojska, pragnąc zaprowadzić oszczędności w administracyi wojskowéj; także koszta okupacyi Bośni powiększyć mają budżet wojny. Opozycyjne pisma upominają zawczasu delegacye aby odmówiły powiększenia ciężarów na cele militarne.

— Jak donosi *Parlamentär* minister Dunajewski objął napowrót czynności swojego urzędu, wróciwszy z Ischl.

— *Politik* donosi, że z członków klubu czeskiego składają mandaty deputowanych do Rady państwa: Klimes, Gaertner, Roth, Adamek, Kairl, Oliva i Vesely a nadto wakuje jedno krzesło po śmierci Braunera.

— W ważnej dla stosunków społecznych sprawie zaprowadzenia harmonii między frekwencyą uczniów w szkołach średnich a warunkami i potrzebami życia praktycznego, wydał pan minister wyznań i oświecenia d. 20 sierpnia 1880 r. następujący reskrypt:

„Żywy a częścią jeszcze ciągle wzmagający się wzrost szkół średnich, należy niewątpliwie do najbardziej pocieszających objawów nowszych czasów na polu naszego szkolnictwa. Jednakże z drugiej strony każdy przyzna także, że dla ekonomicznych i społecznych interesów ludności szkodliwe muszą wyniknąć z tego następstwa, jeśli napływ uczącej się młodzieży do gimnazyów i szkół realnych zaczyna w wysokim stopniu przekraczać miarę, jaką dają stojące z tą nauką w związku stosunki zawodowe i zarobkowe. W rzeczy samej, w niektórych krajach koronnych powtarza się stale fakt, że z warstw ludności oddających się rolnictwu, handlowi i rzemiosłom, szukają w szkołach średnich pomieszczenia bardzo liczne żywioły, które nie posiadają materyalnych i osobistych warunków, aby się można spodziewać, że osiągną korzyści odpowiadające wieloletnim i kosztownym studyom. Z tego wynika dla rządu a specyalnie dla władz szkolnych obowiązek przeciwdziałać tendencyi, która z jednej strony rolnictwo i przemysł pozbawia najcenniejszych sił, a z drugiej strony wytwarza nieprodukcyjny i niezadowolony proletaryat pozbawionej utrzymania „inteligencyi“. Te pod względem ekonomicznym szkodliwe a pod względem socyalnym niezdrowe stosunki, dają tem więcej do myślenia, że najsilniej objawiają się w krajach z najgęstszą ludnością. I tak np. w Czechach liczba uczniów w gimnazyach i szkołach realnych powiększyła się od roku 1874 z 15,224 na 19,400, a zatem o przeszło 25 prc. Zupełnie zaś inaczej, powiada dalej reskrypt ministeryalny, mają się rzeczy z młodzieżą, która szuka pomieszczenia w szkołach przygotowujących praktycznie do czysto przemysłowych i rzemieślniczych zawodów. I tak na 19,400 uczniów uczęszczających do gimnazyów i szkół realnych, jest w Czechach tylko 270 uczniów pobierających naukę w trzech szkołach przemysłowych. Pod względem ekonomicznym, nie może to być obojętną rzeczą, że przemysł, rzemiosło i rolnictwo tracą tylu uzdolnionych członków rodzin przemysłowych i rolniczych przez to, że rodziny te posyłają swoich synów do szkół średnich, podczas gdy poświęciwszy czas ten lub tylko część jego w odpowiednim zakładzie fachowym, na wykształcenie się w jednym z wymienionych zawodów, mogliby ci młodzi ludzie nietylko dla siebie osiągnąć znaczne korzyści, ale nadto położyć zasługi około podniesienia pewnej gałęzi przemysłu. Taki uszczerbek dla klas ludności poświęcających się zawodom, które należy zaliczyć do produkcyjnych w ściślejszem tego słowa znaczeniu, jest nietylko z ekonomicznego, ale i z cywilizacyjno-politycznego punktu widzenia godny pożałowania, gdyż bez podniesienia mianowicie technicznej i artystycznej siły roboczej, i bez ciągłego rozwoju przemysłu, niemożliwem jest ugruntowanie owego dobrobytu, który jest pierwszym warunkiem wszelkiej wyższej cywilizacyi, podczas gdy z drugiej strony stosunki społeczne tylko wtenczas mogą być zdrowe a jednostki wtenczas zadowolone, jeśli napływ do głównych gałęzi zawodowych zostaje w należytym stosunku do potrzeby. Widoczny upadek niektórych dawniej bardzo kwitnących gałęzi przemysłu i coraz bardziej dający się uczuwać brak dobrze wykształconych sił roboczych, niemniej i rozwój szkół przemysłowych w innych przemysłowych państwach europejskich, skłoniły rząd do postarania się o utworzenie zakładów przemysłowych; jednakże cała masa ludności miejskich i wiejskich za mało zwraca na to uwagi i porusza się ciągle po drodze, do której przywykła, oddając swoje dzieci do szkół realnych i innych szkół średnich, gdy tymczasem tylko mały procent tych dzieci kończy te szkoły i przechodzi do uniwersytetów, znaczna zaś część opuszcza je przed uzyskaniem świadectwa dojrzałości, nie wiedząc, czego się chwycić, podczas gdy wielu z nich byłoby mogło oprzeć swoją egzystencyę na zupełnie pewnej i racyonalnej podstawie, gdyby byli zawczasu wstąpili do szkoły przemysłowej i wykształcili się w jednym z praktycznych zawodów“.

Powodowany co dopiero wyłuszczonemi względami, nakłada pan minister na dyrektorów wszystkich szkół średnich obowiązek, aby przy przyjmowaniu uczniów do zakładów starali się rodziców i opiekunów pouczyć i poinformować w tym duchu, i aby przedewszystkiem ze względu na tych uczniów, o których z góry nie można przypuszczać, że zechcą i będą mogli ukończyć szkołę średnią i przejść potem do uniwersytetu lub akademii technicznej, niemniej ze względu na tych uczniów będących już w zakładzie, którzy nie robią należytych postępów, odradzali uczęszczanie do zakładów mających na celu li ogólne wykształcenie, a zwrócili uwagę na takie zakłady, które są przeznaczone specyalnie dla średniego wykształcenia młodzieży w rozmaitych gałęziach przemysłu, a względnie w kupiectwie i rolnictwie. Dyrektorowie tembardziej powinni się starać czynić zadość temu obowiązkowi, że ludność jeszcze za mało jest obznajomioną z urządzeniami i celami wyższej szkoły przemysłowej, a niekiedy nawet mylne ma o niej pojęcie, upatrując w niej zakład robiący niepotrzebnie konkurencyę akademiom technicznym, gdy tymczasem szkoła przemysłowa jest właściwie tylko gałęzią szkoły realnej. Od kiedy bowiem szkoła realna została zamieniona w zakład przeznaczony jedynie dla ogólnego kształcenia i dla przygotowania do akademii technicznej, musiano postarać się o utworzenie osobnych zakładów, któreby spełniały drugą część zadania, jaką miały dawniejsze szkoły realne. Takim właśnie zakładem jest wyższa szkoła przemysłowa. Szkoła ta nie robi więc najmniejszej konkurencyi akademiom technicznym, a spełnia tylko przemysłową część zadania dawniejszej szkoły realnej, posiadając na ten cel nierównie doskonalszy aparat i mając przy tem daleko wybitniejszy charakter fachowo-przemysłowy.

Dyrektorowie szkół średnich winni przeto przy przyjmowaniu uczniów do najniższych klas lub przy jakiejkolwiek innej odpowiedniej ku temu sposobności, rodziców i opiekunów tych chłopców, którzy, jak to można wnosić z ich familijnych i innych zewnętrznych stosunków, mogliby znaleść najodpowiedniejsze dla siebie stanowisko w jednym z praktycznych zawodów, poinformować o istnieniu i zadaniu szkół wiodących do tego celu. Uczniów III i IV klasy, którzy mają zamiar wykształcić się później fachowo w którejkolwiek gałęzi przemysłu, należy pouczyć, że oprócz długiej drogi, jaką nastręcza szkoła średnia i akademia techniczna, istnieje obecnie także krótsza droga do przyswojenia sobie potrzebnych wiadomości fachowych, dla średniego zakresu działalności na polu przemysłu, a taką drogę nastręcza wyższa szkoła przemysłowa. Tak samo dyrektorowie szkół wydziałowych, winni uczniom, którzy kończą te szkoły, zwrócić uwagę na to, że wyższa szkoła przemysłowa nastręcza im sposobność do dalszego kształcenia się i umożliwia im nabycie rzetelnych fachowych wiadomości w rozmaitych gałęziach przemysłu.

Rosya.

Bardzo zajmującą treść rozmowy z pewnym dyplomatą rosyjskim zamieszcza *Dziennik Poznański*. Rozmowa ta rzuca światło na politykę rosyjską w Turcyi, lubo sięga ona nieco dawniejszej chwili, bo zaraz po kongresie berlińskim i zajęciu przez Austryę Bośni i Hercegowiny. Dyplomata ów rzekł:

„Jakkolwiek pokrewieństwo etnograficzne i wspólność wiary grały i grają pewną rolę w całej tej sprawie, nie podlega jednak wątpliwości, że nam chodzi tu głównie o klucze do Czarnego morza. Otóż dopóki te klucze spoczywały w rękach Turcyi, można było rozmaicie zapatrywać się na naszą wschodnią politykę. Równie też zapatrywano się na nią i w społeczeństwie naszem i w sferach rządowych. Jedni utrzymywali, że zachowanie *status quo* na półwyspie Bałkańskim, polityka pokojowa stanowią dostateczną rękojmię naszych interesów ekonomicznych na Południu; inni znowu powiadali, że *status quo* nie można zachować, że Turcya musi upaść, a więc trzeba zawczasu likwidować ten upadek na swoją korzyść. To najskuteczniej da się osiągnąć podburzaniem bałkańskich Słowian przeciw panowaniu tureckiemu i pomagając im w walce o niezależność. W dyplomacyi naszej pierwszy kierunek reprezentował Szuwałow, drugi zaś Ignatiew. Zwyciężył ostatni, bo przygotował sobie grunt do zwycięstwa, prowadząc w Turcyi rewolucyjną politykę na własną rękę, po części i często wbrew życzeniom Gorczakowa. (On to pchnął Serbię do wojny, chociaż Gorczakow sądził, że jeszcze nie czas). Dziś więc, kiedy po wojnie i kongresie wszystko na półwyspie Bałkańskim przewrócono do góry nogami, kiedy narodowościom tam osiedlonym a zwłaszcza Słowianom utworzono nowe warunki egzystencyi, kiedy kongres, wpuszczając do Bośni i Hercegowiny Austryę, powołał nowy czynnik do walk i rywalizacyi z nami; dziś tylko raz obraną drogą iść nam się godzi, tj. pomagać dalej tureckim Słowianom, a przedewszystkiem Bułgarom wzmacniać się na tureckich ruinach i jednocześnie starać się wszelkiemi siłami utrzymać i rozszerzyć nasz polityczny wpływ na nich, czyli innemi słowy, paraliżować wpływ austryacki“.

Zauważyłem na to, że może najlepiej byłoby pozostawić *„l'orient aux orientaux“*, jak to już francuscy i angielscy publicyści proponowali, tj. dać taki ustrój bałkańskim ziemiom i narodowościom, żeby wszelki wpływ, a zatem i austryacki był wykluczony.

„Kiedyż to niemożebne, odparł z stanowczem przekonaniem dyplomata. Dzieje i stosunki etnograficzne utworzyły taki stan rzeczy na półwyspie, że bez cudzej opieki i *tranchons le mot*, dominacyi tam będzie chaos chroniczny. A że dominacya może być tylko austryacka lub rosyjska, bo inne mocarstwa i za daleko i nie mają żadnych ogniw, coby je z bałkańskim półwyspem łączyły, jak np. jedność mowy lub religii, — że dalej dominacya austryacka, opierająca się na kokietowaniu ze Słowiańszczyzną całą, jest dla nas nader groźna w politycznem i ekonomicznem znaczeniu musimy *coute que coute* z nią rywalizować i kwestyi czy polityki słowiańskiej nie wypuszczać z naszej ręki a ja nie wątpię, że zwyciężymy, koniec końcem my a nie Austrya, bo bądź co bądź Słowiańszczyzna, zwłaszcza południowa i greckiego wyznania, prędzej do nas, niż do niemiecko-madiarskiej i chciwej ekonomicznej eksploatacyi Austryi garnąć się gotowa. Ale do zwycięztwa koniecznie są potrzebne dwa warunki: najprzód zmodyfikować nasz system rządowy, powtóre uregulować w duchu najszerszej tolerancyi nasze stosunki do Polaków. Przekonany jestem, że ostatnia wojna była łabędzią pieśnią samodzierstwa i mam nadzieję, że szereg reform rozprószy trwogę i antypatyę, jakie despotyzm nasz wzbudza w narodach słowiańskich. Co się zaś tyczy Polaków, znajduję, że nam niezawodnie potrzeba ze względów właśnie na politykę zewnętrzną złagodzić ich i przyciągnąć do siebie ustępstwami, bo nie tylko, że inne narody słowiańskie nie będą nam ufały, dopóki dzisiejsze stosunki nasze względem Polaków potrwają, ale i opinia europejska będzie nam zawsze wrogą a dla Austryi sympatyczną. Wszak wiadomo, że wielu Polaków pracuje w pismach europejskich lub podtrzymuje z niemi stosunki i stara się nam szkodzić.“

Zapytałem, jakim sposobem mogłyby się uregulować stosunki polsko rosyjskie?

Polska rosyjska („russkaia Polsza“.) mogłaby stać się drugą Finlandyą — odpowiedział. „Zresztą, dodał, jabym się nie uląkł nawet i myśli o ugodzie na wzór austryacko-węgierskiej albo węgro-chorwackiej, ale pan pojmiesz, że do tego trzeba wielu warunków, których dziś niema, trzeba, żeby obadwa narody mogły przez swoich reprezentantów wyjaśnić wzajemne stosunki, a do tego jeszcze bardzo daleko. Tymczasem zaś, gdyby przynajmniej choć wyższe klasy społeczne w Rosyi i Polsce, gdyby obiedwie prasy zaczęły do siebie po ludzku przemawiać i zbliżać się wzajemnie. Czy wiesz pan o tem, że myśl o ugodzie nie raz już była podnoszoną w wyższych sferach rządowych naszych, że proponowano różne zmiany i zawsze jak za czasów Aleksandra I. starano się temu przeszkodzić, bo kwestya polska nie jedną tylko Rosyę interesuje.“

— Do rzeczy najbardziej zmiennych pod słońcem, których podobno trzy tylko wylicza znane nasze przysłowie, doliczyć można śmiało czwartą, t. j. prasę rosyjską. Ten sam dziennik *St. Pet. Wied.* który (jak zdawaliśmy o tem przed kilką dniami sprawę) w sposób ucinkowy, uszczypliwy i lekceważący wyrażał się w początku o uroczystościach krakowskich z powodu pobytu w tem mieście N. Cesarza Franciszka Józefa, — teraz umieszcza trzy z rzędu korespondencye z Krakowa, pełne tak sympatycznych na też same uroczystości poglądów tak poważnie traktujących rzeczy, które Polaków radują, lub mają dla nich znaczenie, z takim szacunkiem odzywających się o całem zachowaniu się mieszkańców i gości krakowskich w chwilach pobytu między nimi N. Pana, które zowią „pełnemi dziejowego dla Polaków znaczenia“, — i z tak niekłamaną nareszcie przychylnością, a nawet zachwytem, opisujących wszelkie szczegóły trzechdniowych uroczystości krakowskich, — że gdyby Polak o tem wszystkiem pisał do jakiegoś dziennika na wskróś polskiego, to nie mógłby ani przyjaźniejszych rozwinąć poglądów ani sympatyczniejszego użyć stylu i języka

Nie będziemy tu przytaczać żadnej z owych korespondencyj w całości, ponieważ mieszczą one szczegóły dobrze nam znane i pamiętne, których powtórzenie byłoby zbytecznem. Na próbkę jednak z każdej z nich damy po małym wyjątku z miejsc bardziej charakterystycznych lub wymownych.

I tak w pierwszym liście korespondent, opisując epizod przyjęcia przez N. Pana zamku na Wawelu na swą monarszą rezydencyę i przytaczając w dosłownem brzmieniu udzieloną przez Cesarza delegacyi odpowiedź w tej sprawie, — powiada:

„Zaledwie Monarcha skończył swą pełną łaskawości mowę, — natychmiast zbiegł na dół burmistrz dr. Zyblikiewicz i stanąwszy na ganku pałacowym, ogłosił tysiącznym tłumom, zgromadzonym na placu, że Cesarz raczył zgodzić się na przywrócenie starożytnemu zamkowi królów polskich dawnej jego świetności i znaczenia. W tej samej chwili z kilkunastu tysięcy piersi polskich wydarł się taki olbrzymi okrzyk radości i podzięki, że doszedł do uszu Monarchy, który zapytał otaczających, coby ten okrzyk znaczył i został niezmiernie zadowolony, a nawet rozczulony odpowiedzią, że jest to objaw wdzięczności Polaków za wyświadczoną im łaskę. Tymczasem pełne zapału okrzyki: „Niech żyje Cesarz i Król!“, powtarzane ciągle i ciągle, wraz z wieścią, co je spowodowało, dochodziły do ulic najbliższych ztamtąd do coraz oddaleńszych — i wpół godziny całe miasto jakgdyby iskrą elektryczną poruszone zawrzało, zakipiało jednomyślnym porywem radości... Była to chwila prawdziwie piękna i rozczulająca nawet dla obcych, a cóż dopiero dla serc Polaków, którzy tak bardzo, tak namiętnie kochają pamiątki swej świetnej przeszłości“.

W drugim liście korespondent, wspominając znowu o wrażeniu radości, wywołanem na mieszkańcach i gościach krakowskich nadzieją, że Wawel znów będzie rezydencyą królewską, — powiada! „Uczucia te są bardzo naturalne i trzeba chyba niemieć serca, aby ich nie zrozumieć i nie ocenić. Przykre, żałosne, poruszające do głębi duszy wrażenie wynosił każdy z góry Wawelskiej, gdy uchyliwszy czoła przed zwłokami wielkich niegdyś i potężnych władców Polski: Piastów, Jagiellonów, Batorych, Sobieskich, lub niemniej wielkich choć nieszczęśliwych mężów, usiłujących podnieść ojczyznę z upadku, jak Kościuszko i Poniatowski, — spojrzał po em na tuż, obok tego panteonu pamiątek, stojące gmachy, gdzie królowie polscy przebywali, zkąd wydawali rozkazy, gdzie każda sala, każdy zakątek przypomina żywo bądź radosne, bądź też smutne, lecz zawsze dziejowe wypadki z wielowiekowego życia szlachetnego narodu. I cóż znajdował smutny widz w tych gmachach, wspaniałych nawet w swym upadku? Oto ponure, okopcone cuchnące koszary żołnierskie, sprofanowane pamiątki, psujące i zacierające ich charakter późniejsze przeróbki. Tak smutne były to rzeczy, że dziś nawet obcy radują się iż ta skarbnica pamiątek znów do dawnej powróci świetności“...

W innem znów miejscu korespondent mówi:

„Myśl przywrócenia Zamkowi wawelskiemu dawnego jego znaczenia nie jest nową. Dawno już patryoci nosili się z nią i usiłowali dowiedzieć się co o niej powie Cesarz. — Cesarz znajdował ją słuszną i pragnął jej urzeczywistnienia ale był zdania, że jeszcze nie nadeszła właściwa po temu chwila. Teraz dopiero uznał, że chwila ta już nadeszła, że nadszedł już czas, aby rezydencya królów polskich odzyskała dawną swą wielkość. Przyznajcie, że fakt tego **uznania** ma dla Polaków niezmiernie doniosłe znaczenie“...

Jeszcze jeden ustęp o tym samym przedmiocie:

„Myśl wskrzeszenia dawnej rezydencyi królów Polskich nietylko Polaków raduje i zachwyca, w równej bowiem mierze zajmuje ona i cieszy samego Cesarza. Oto nazajutrz po zapadłej decyzyi, Cesarz udał się do zamku. Opatrywał tam szczegółowo wszystkie komnaty, wypytywał znawców przeszłości polskiej, jakie znaczenie miała każda sala, który z królów przemieszkiwał w tem lub owem skrzydle, radował się, że niektóre cechy dawne architektoniczne i historyczne zachowały się o tyle, że będzie można przywrócić je do dawnego stanu, zachwycał się wielkością i wspaniałością sal, robił nawet projekta, jak je restaurować..... Nic dziwnego zaprawdę, że Polacy galicyjscy taką miłość okazują swemu Monarsze, skoro ten tak umie szanować ich przeszłość.....

Nieprawdaż, iż oczom własnym trudno wierzyć, że to wszystko pisze jakiś Rosyanin, w dzienniku, który tyle razy odznaczył się polakożerstwem zaciekłem.... Mimowolnie rodzi się podejrzenie, czy nie mieści się w tem jakaś *arrière pensée*, jakaś tendencya tajemna.... Bodajby tylko nie szkodliwa i nie wroga!...

Ale oto końcowe ustępy z ostatniego listu, dowodzące, że i o innych epizodach uroczystości krakowskich korespondent w tymże samym, dziwnie przychylnym, odzywa się duchu.

Opowiadając np. o uczcie, danej przez Redakcyę *Czasu* dziennikarzom wiedeńskim, przytacza ustęp z toastu Redaktora *Pressy*, p. von Wienera gdzie jest mowa o odsieczy wiedeńskiej, w następujących słowach: „Wiedeń nie istniałby, byłby zrównany z ziemią, gdyby nie Jan III, gdyby nie Polskie bohaterstwo!...“ I dodaje od siebie krótki lecz wymowny komentarz: „Święta prawda! Przecież raz oddano słuszność komu należy!...“

Albo te słowa, których inaczej jak się zdaje tłumaczyć nie można, jak szczerą dla Polaków przychylnością:

„W pewnych organach prasy petersburskiej spotykamy się z insynuacyą, jakoby z Warszawy mnóstwo zjechało Polaków na uroczystości krakowskie Jest to wierutny fałsz, bo oprócz kilku dziennikarzy, nikogo prawie tu nie było z Kongresówki! . Też same pisma nasze drwią z Polaków, że się rujnują na kontusze, pasy i karabele bogate, gdy ekonomiczny stan Galicyi nie jest kwitnącym. Prawda że Galicya jest względnie ubogą. Ależ sprawiali kontusze, pasy i karabele tylko ci z Polaków, których stać na to i których to nie zrujnuje... Toż tembardziej zrujnować to nie może kraju. Przeciwnie: paradne i piękne przyjęcie Cesarza Franciszka Józefa w Galicyi, a więc i kontusze, i pasy, i ozdobienie domów, i iluminacye, i bale, i zgromadzenie licznych gości w miastach — może być nawet z korzyścią dla kraju w znaczeniu ekonomicznem, bo obudziło ruch handlowy i przemysłowy i dało zarobek wielu ubogim. Co się zaś tyczy samych strojów polskich, z których drwią sobie nad Newą, to kto ma lada poczucie sprawiedliwości, ten tak bardzo potępiać nie będzie Polaków, że przywdzieli niektórzy swój ubiór narodowy. Kontuszów w dnie powszednie nikt nie nosi, przywdziewają je tylko w dnie uroczyste. My mamy od parady mundury złociste: wojskowe, cywilne, dworskie. Dla Polaków mundurem kontusz, który mu jest miły i drogi siłą wspomnień przeszłości. Kontusz jest dla Polaka cechą polskości, godłem miłości kraju i szlachetnej dumy narodowej. A przecież szacunek i miłość dla własnej narodowości — cywilizacya wszędzie uznaje za cnotę.“

Nie możemy nareszcie oprzeć się chęci przytoczenia jeszcze następnych słów korespondenta, które są jak gdyby zreasumowaniem jego poglądów na uroczystości krakowskie:

„Dwie szczególnie rzeczy rzucały się tu w oczy w czasie trzechdniowego pobytu Cesarza w Krakowie. Naprzód — przypuszczenie do udziału w uroczystościach żywiołów ludowych, powtóre — dojrzałość i wysoki stopień cywilizacyi społeczeństwa, które zrozumiało ważność, powagę i doniosłe znaczenie instytucyi straży obywatelskiej. Kraków dowiódł, że pomimo olbrzymiego zgromadzenia ludności, rojącej się niezliczonemi tłumami, można zachować porządek wzorowy bez żandarmów i policyi. Niedaremnie Cesarz, chwaląc zachowanie się i straży obywatelskiej i publiczności, powiedział: „**Tak jest, jak być powinno!**..“ Bo rzeczywiście: w ciągu wszystkich uroczystości nie było ani jednego wypadku nieprzyzwoitego, hałaśliwego... Wszędzie tłumy kilkudziesięciotysięczne, nigdzie ani jednego policyanta, a przecież wszędzie porządek, przyzwoitość i karność wzorowa!..“

„Z drugiej znów strony tych kilkuset Krakusów na koniach, stanowiących jedyny konwój honorowy Cesarza we wszystkich jego wycieczkach za miasto, — te połączone chłopskie deputacye mazurów, krakowiaków i rusinów, ich braterstwo, zgoda, serdeczność, uprzejmość i miłość wzajemna, — nareszcie te tak piękne, prawdziwie uroczе i estetyczne obchody ludowe, jak **krakowskie wesele i wyżynki**, wszystko to ma znaczenie niezmiernie doniosłe, powiemy nawet — znaczenie wysoce cywilizacyjne i wysoce polityczne!..“

Zdaje się że nie można już powiedzieć więcej, ani przychylniej i pochlebniej!.. I to wszystko drukują *St Piet. Wiedomosti!*.. Najwłaściwiej będzie zakończyć sprawozdanie nasze słowami Szekspira: „Są cuda, bracie Horacy, o których się nie śniło filozofom naszym...“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 14 września.

Jutro spodziewany jest przyjazd do Krakowa arcyks. Karola Ludwika z Opawy, dokąd tenże udał się był z Mościsk.

— Dziś po długotrwającej pogodzie pierwszy dzień jesienny i dżdżysty.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie wiadomości, że bal, dany d. 4 b. m. w sali strzeleckiej na korzyść ubogich wdów, zostających pod opieką damskiego stowarzyszenia Ś. Salomei, przyniósł czystego dochodu, po odtrąc niu wszelkich kosztów, 131 złr. 8 cent.

— Z pracowni rzeźbiarskiej p. Edwarda Stehlika odchodzi do Zatora pomnik ś. p. hr. Maurycego Potockiego i umieszczony będzie w tamecznym kościele. Wykonany z kamienia dziełoszyńskiego w czystym *renaissance* o szlachetnych formach i pięknego rysunku, z inkrustacyami z marmuru włoskiego Rosso di Verona, mieści po środku wielką czarną tablicę marmurową, na której osadzony medalion spiżowy z popiersiem nieco większem od naturalnej wielkości, modelowany przez hr. Natalię Potocką i pod niem napis nagrobkowy.

— Książę Aleksander **Lubomirski**, o którego dwumilionowej fundacyi telegrafowano nam ze Lwowa, liczy lat 78, mieszka w Paryżu, jest najmłodszym synem niegdyś ks. Franciszka Ksawerego z jego drugiego małżeństwa z hr. Teofilą Rzewuską, miał za żonę Julię, córkę ks. Mikołaja Radziwiłła, zaślubioną poprzednio ks Maciejowi Radziwiłłowi. Ks. Aleksander jest wdowcem i bezdzietnym.

— W niedzielę rano, jako w rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków w r. 1683 odbyło się w kościele na Kahlenbergu, gdzie nastąpiło spotkanie się cesarza Leopolda z królem Sobieskim, doroczne nabożeństwo dziękczynne. Podczas mszy śtej, którą celebrował prałat X. Stöger wśród licznej asystencyi duchownej, spadła z ołtarza listwa na nogi celebranta i skaleczyła go w obie nogi, co jednak nie wstrzymało go od ukończenia nabożeństwa. Ciężka gruba mgła pokrywała górę. W poniedziałek miało się odbyć tamże nabożeństwo zamawiane zwykle przez Polaków w Wiedniu przebywających. O. Urban z Schottenfeld miał mieć kazanie o zwycięztwie króla Jana III.

— Zjazd badaczów przyrody zbierze się w tym roku w Gdańsku od 18go do 24go września. W sekcyi antropologicznej między innemi rozbierane będą sprawy o wykopaliskach na przestrzeni Delty Wiślanej; o ceramice z grobowisk w Prusach zachodnich; o zwyczajach podczas żniw na ziemiach polskich itd. W oddziale gospodarczym postawiony jest szereg pytań o desinfekcyi, kanalizacyi, porządku po miastach itd. W programie znajdujemy nazwisko Dra Warschauera z Krakowa, który ma czytać rzecz o ospie.

— Wydawca tygodnika paryskiego ilustrowanego *L'Evenement*, Michelou, skazany został za przedstawianie pismem i rysunkiem scen nieobyczajnych na rok więzienia i 1000 fr. grzywny. Jak daleko musiał on zajść w tym rodzaju, jeśli go aż pozwano i skazano, skoro wielka liczba dzienników paryskich, używających nawet wziętości, karmi swoich czytelników codziennie najochydniejszemi płodami pióra, nie wyjmując takich dzienników, jak *Voltaire*, *Figaro*, które nie chcą zostawać w tyle po za swemi towarzyszami a bywają czytywane w kołach rodzinnych.

— Chrzest nowo-narodzonej infantki hiszpańskiej odbyć się ma dzisiaj. Królowa Izabella, matka króla Alfonsa trzymać będzie wnuczkę swoją do chrztu. Arcyks. Elżbieta, która bawi przy córce w Eskurialu, przesłała do Selowic do Morawy, gdzie jej rodzina zamieszkuje, telegram donoszący o urodzeniu się infantki.

— Wypadek letargu zdarzył się w tych dniach pod Chrystyanią. W miejscowości Sogodul przed kilkoma tygodniami zachorował właściciel folwarku Lars Anfindsen Haug. Po dwudniowej chorobie umarł łagodną, spokojną śmiercią, i jeszcze tegoż samego dnia złożono mniemanego nieboszczyka do trumny, w której leżał do wieczora w szopie folwarcznej. Wieczorem córeczka zmarłego poszła do tej szopy po drzewo i po chwili przybiegła przerażona do matki z krzykiem, że ojciec z trumny wołał cicho na nią. Wszyscy domownicy wybiegli na podwórze po którem nieboszczyk chodził już krzepko, jakby się nic nie stało. Opowiada on, iż zdziwiony był niemało, przebudziwszy się w trumnie, zdawało mu się bowiem, że zdrzemnął się tylko na chwilę. Obecnie jest zdrów i pracuje już w polu.

— Nowego kometę według doniesień dzienników amerykańskich, odkrył dnia 11 sierpnia astronom dr Swift w Rochester w Stanie nowojorskim. Kometa w chwili odkrycia znajdował się w znaku Dużego Niedźwiedzia, kierunku jednak, w którym się porusza, nie zdołano na razie obliczyć, ponieważ niebo zasłoniło się wkrótce potem chmurami. Dotychczas odkryto w Ameryce ogółem 15 komet, a z tej liczby 6 odkrył sam wymieniony wyżej astronom.

— **Chicago-Illinois** 26 sierpnia.

(H. C.) Czuję obowiązek sumienia przestrzedz wychodzców galicyjskich do Ameryki, aby się lekkomyślnie, na los szczęścia, nie puszczali w daleką podróż do drugiej półkuli świata, gdzie zamiast spo

dziewanych bogactw, czeka ich najstraszniejsza nędza. Poznańczycy, Kaszuby i Ślązacy przybywają tu albo do krewnych swoich, albo z zapasem pieniężnym i pewną intelligencyą, która im toruje drogę jeżeli nie do zamożności, to przynajmniej do wystarczającego zarobku. Włościanie galicyjscy przybywają tu bez pieniędzy, bez żadnego, najelementarniejszego nawet wykształcenia, a co w Ameryce da się zamiłowania do pracy, a jeżeli gdzie, to w Ameryce da się zastosować przysłowie: pieczone gołąbki nie wpadną do gąbki. Emigracya galicyjska bardzo się w ostatnich czasach pomnożyła. Na początku czerwca przybyło 50 rodzin do Chicago. [illegible] kilka osób w drodze umarło. Między przybyłymi znajdowały się kobiety i dzieci chore. Nieumiejąc się rozmówić, ani niemając żadnego wskazanego adresu, musieli nocować na ulicy. W nocy spotkał ich policeman i odprowadził do policyi, gdzie żywieni byli przez dwa tygodnie. Gdy się o tem dowiedzieli przebywający tu OO. Zmartwychwstańcy utworzyli komitet z X. Bobyńskim na czele, który się miał zająć losem tych nieszczęśliwych. X. Bobyński wziął ich do siebie na plebanię, żywił przez dni kilka, a potem porozdawał ich pomiędzy zamożniejsze rodziny polskie, [illegible] Chicago. [illegible] w Galicyi [illegible]

— W teatrze opery w Melbourne podczas przedstawienia Anglik niedawno przybyły do Australii M. Gregor-Green dał z rewolweru ognia do swojej żony i do rozmawiającego z nią p. Soudry, członka francuskiej komisyi wystawy tamecznej, a potem strzelił do siebie. Żona jego i Soudry są ciężko ranni, ale nie zagraża im utrata życia, a Greer umarł. Przyczyną tej zbrodni była zazdrość.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Skowrońskiego, za sprzeniewierzenie palteta; Agnieszkę Strzyczyńską, za zbicie straży rogatkowej miejskiej; Józefę Kwiatkowską, za kradzież łyżeczki srebrnej; Jana 8 [illegible], za sprzeniewierzenie pieniędzy; Jana Radzikowskiego, za kradzież w służbie; za pijaństwo 2 osoby. — W policyi złożono: szpargały z napisem „Rudolf Herrmann" i pieczątkę z literami „R. H.", znalezione w tutejszym magistracie przed kilkoma dniami; wachlarz cienmy, który wczoraj znalazł w ogrodzie Strzeleckim Ludwik Czechiński, tamtejszy kelner.

TEATR. W czwartek d. 16 września: [illegible] ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka, z muzyką Kazimierza Hoffmanna.— Początek o godz. wpół do ósmej.

— Wystawa miesięczna Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej przed południem. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej przed południem świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 13go września pogoda; termometr od 6·0 do 22·6 C. Barometr opada; 4 pogoda. — Dnia 14go rano stan jego był 739·5 millim., termom. 10·8 C. Wiatr wschodni.

— We środę dnia 15go września: Św. Nikodema m.

Wiadomości bibliograficzne.

Przyczynek do statystyki śmiertelności głównie z chorób zakaźnych i wskazówki jej przyczyny w m. Krakowie, podał Dr Jan Buszek, lekarz miejski. Kraków 1880 8° str. 122. Autor rozbiera szczegółowo stosunek śmiertelności z chorób zakaźnych w Krakowie do innych miast, podaje przyczyny śmiertelności, a w końcu podaje wnioski zdrowotne praktyczne, w celu poprawienia ogólnego stanu zdrowia w naszem mieście. Ta część jest najważniejszą i stanowi, rzec można, cel całej pracy Dra Buszka.

— Z wydawnictwa komisyi historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie wyszła w drukarni *Czasu* pierwsza część t mu II *Akt historycznych do objaśnienia rzeczy polskich służących*, zawierająca: „Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego w latach 1629—1671, zebrane i wydane przez Franciszka Kluczyckiego".

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodaków w Ameryce złożył H. Stopa 12 dzieł.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

Wiadomości
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 13 i 14go września.

Wczorajszy targ na Baranie tak co do dowozu zboża jako też i cen w niczem nie różnił się od ostatniego. Dowóz wynosił około 600 korcy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 51·— do 55·— złp., żyto za 227 funt. od 45·— do 48·— złp., jęczmień na 202 f. od 28 — do 32·— złp., owies na 138 f. od 17·— do 18·— złp., rzepak za 250 f. od 50·— do 53·15 złp.

Z powodu jutrzejszego święta u starozakonnych żadnego z kupców pruskich nie było na dzisiejszym targu kleparskim, wskutek czego obrót był nie wielki.

Płacono za pszenicę czerwoną na 100 kilogr. od 10·— do 10·60 złr., białą od 10·50 do 11·— złr., żyto piękne od 9·75 do 9·90— złr., — poślednie od 9·60 do 9·75 złr., jęczmień piękny od 7·80 do 8·— złr., pośledni od 7·50 do 7·75 złr., owies od 6·50 do 6·80 złr., groch od 8·50 do 10·— złr., tatarkę od —·— do —·— złr., proso od —·— do —·— złr., fasolę od 11·— do 13·— złr., jagły od 11·— do 11·50 złr., rzepak od 12·— do 12·50 złr.

Wydział kraj. Towarz. rybackiego z siedzibą w Krakowie uchwalił na posiedzeniu swojem, odbytem jeszcze 21 marca br. zakupić dla zarybienia rzeki Sereth 200 sztuk młodego narybku węgorza. O tem zawiadomił delegata swego w Mikulińcach i polecił, aby nadesłane węgorzęta w swoim czasie do Seretu wpuścił i przy tej sposobności założył tamże oddział Towarz. rybackiego dla nadsereckich okolic w Mikulińcach utworzył. [illegible]

wniosek p. M. Wszelaczyńskiego przystąpiono do zawiązania oddziału. I tak przystąpiło 25 członków, którzy zaraz wybrali komitet złożony z 5 członków, a mianowicie: pp. Tadeusza Lachmana, Macieja Wszelaczyńskiego, Wład. Sadowskiego notaryusza, X. M. Pawlika gr. kat. proboszcza i Ant. Bartę nauczyciela ludowego, a komitet ten ma u namiestnictwa wyjednać zezwolenie na zawiązanie oddziału w Mikulińcach. Czynny komitet wniósł już prośbę.

Na zakończenie miał odczyt delegat, p. Barta, w którym skreślił biografię węgorza i jemu pokrewnych, któremiby rzeki nasze zarybiać można. Po skończonym odczycie wniósł delegat, aby panowie przez powstanie podziękowali paniom, że w uroczystości dzisiejszej udział wziąść raczyły. Potem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiedeń 12 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku niema widoków rychłego polepszenia się tendencyi; ruch wciąż bardzo ospały i obroty małe; cena zaledwie utrzymać się może na wysokości 33 złr.

Peszt, 11 wrześ.: 32·50—33·50 złr.— Wrocław, 11 września: w miejscu 59·20 mrk. płacono, na wrześ. 56 80 płacono — Szczecin, 11go wrześ.: w miejscu 61·60 mrk., na wrzesień 60 40 mrk., na wrzesień-październik 56 80 mrk., na wiosnę 55·30 mrk. Berlin, 11go września: w miejscu 61·— mrk., na wrzes. 61·20 mrk., na jesień 57·80 mrk., wiosnę 56 30 mrk.— Paryż, 11go września: na ten miesiąc 62·75 frk., na październik 61·75 frk., na listopad grudz. 60·— frk., na styczeń-kwiecień 58 75 frk.

Nafta. Wiedeń, 12 września: za 100 kilo z dworca i cłem 19·——19·25 złr.— Tryest, 11go wrześ: za 100 kilo bez cła 12·60— —·— złr. Brema, 11 wrześ.: za 50 kilo 9·70 mrk.— Hamburg, 11 wrześ.: w miejscu 9 40 mrk., na wrześ 9 40 mrk, na październ.-grudz. 9·60 mrk.— Antwerpia, 11go wrześ. za 100 kilo 24·10 frk. — Nowy Jork, 1 go wrześ.: za galonę $9^7/_8$ ct. pap., w Filadelfii $9^7/_8$ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 11 września. — Wiedeń: pszenica 11·25 do 12·— złr.; żyto od 9·50 do 10·— złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32 75 do 33·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·42 do 10·47 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 13·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 198·50; żyto —·—; spirytus loco 61·—; olej rzepakowy 54·50 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 56·50 złr.; olej rzepakowy 76·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Tak wiedeńskie jak i pruskie dzienniki wielki kładą nacisk na odwiedziny Arcyks. Rudolfa w Berlinie, zwłaszcza, że towarzyszą mu okoliczności niezwykłe, przekraczające ceremoniał dworski. Rzeczywiście uderzającem jest, że na spotkanie Cesarzewicza Austryackiego sam cesarz Wilhem przybył na dworzec z następcą tronu i wielu książętami, nie wyręczając się synem swym jako również następcą tronu, a następnie, że sam przypiął mu szlify jeneralskie, ofiarując mu stopień jenerał-majora wojsk niemieckich. Związek Austryi z Niemcami utrwalony pobytem bar. Haymerlego w Friedrichsruhe uważany jest jako zaszachowanie wspólnego działania na Wschodzie Rosyi i Anglii. *Morning Post* utrzymuje, że Rosya i Anglia mają przeciw sobie wszystkie inne mocarstwa, a przynajmniéj faktem jest, że gabinet Gladstona wzniecił podejrzenia i obawy tam, gdzie dotąd Anglia liczyła na trwałą przyjaźń, a mianowicie w Austryi.

Wbrew temu jednak zaczyna dziś krążyć wieść o zbliżeniu się Francyi do Anglii, tak, iż Rosya zmuszoną jest starać się o względy dwóch cesarzów i znów pragnie dostać się pod opiekuńcze skrzydła przymierza trójcesarskiego. Głoszą też że Dilke umawia się z Challomelem-Lacour o odnowienie przymierza francusko-angielskiego w celu osłabienia stanowiska Austryi u dolnego Dunaju. Ażeby ten chaos pogłosek powiększyć, dodać trzeba jeszcze, że Cairoli chciałby zbliżyć się do Austryi i Niemiec.

Le Français potwierdza, że wszystkie klasztory z wyjątkiem jednego złożyły wiadomą deklaracyę. *Le Temps*, który podnosi wszystkie uwagi pesymistyczne dzienników prawicy, utrzymuje, że postawa Francyi w kwestyi wschodniéj jest roztropna i oględna; republika ma zamiary pokojowe i przejęta jest przeświadczeniem o potrzebie zachowania pokoju z ościennemi państwami, poświęcając się głównie sprawom wewnętrznym.

Nord pisze, iż według doniesień, które otrzymał z Paryża, przypuszczać można, że kwestya zakonów sprowadzi przesilenie gabinetowe we Francyi. List Guicharda, wiceprezesa lewicy Izby każe przewidywać, że lewica zamierza nalegać na wykonanie dekretów z d. 29 marca. Unia republikańska tego samego domaga się, gdyż wszystkie jej dzienniki w tym duchu przemawiają. Większość przeto Izby pragnie wykonania dekretów, a to wbrew oświadczeniu Freycineta złożonemu w Montauban. Z drugiej strony zapewne Freycinet nie zechce zaprzeczyć swemu pojednawczemu wystąpieniu, jakie się objawiło w naradach, z których wypłynęła deklaracya zakonów. Jeśli zajdzie sprzeczność między Izbą a prezesem gabinetu, ten będzie musiał ustąpić, zwłaszcza, że większa część członków gabinetu nie zgadza się z polityką pojednawczą Freycineta. Może jednak przesilenie gabinetowe pozostanie w zawieszeniu aż do zebrania się parlamentu; lecz list Guicharda przekonywa, iż lewica nie chce czekać na zebranie się Izby; gdy natomiast odpowiedź prezesa lewicy Deves odmawia zwołania koła.

Podług wiadomości odebranych przez *Pol. Corr.* d. 12 b. m. Wali Riza basza zawiadomił ks. Mikołaja o gotowości swej do oddania Dulcigna, w skutek czego brygada cetyńska odebrała rozkaz wymaszerowania do granic Dulcigna. Przed wymaszerowaniem wojska ks. Mikołaj miał zagrzewającą przemowę.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.* d. 12 b. m., że w sobotę oddały poselstwa Porcie notę zbiorową, wyrażającą, że podany przez nią projekt reform armeńskich nie może ich zadowolić i żądającą, aby Porta zaprowadziła zmiany w duchu zupełnej równości wszystkich obywateli, równouprawnienia wszystkich wyznań i decentralizacyi administracyjnej.

Usunięcie Kadri baszy z prezesostwa gabinetu tureckiego i zastąpienie go Saidem baszą nasuwa myśl, że Porta stanowczo zerwała z polityką zasłaniającą się niemożnością przełamania oporu Albańczyków i starać się będzie na seryo o usunięcie wszelkich powodów do demonstracyi flot.

Jenerał Skobelew, dowódzca wojsk zakaspijskich, powołanym został do Liwadyi. Ma on zapewne zdać raport o szczegółach nieudanego rekonesansu swego w kierunku Geog-Tepe przedsięwziętego i o stanie armii. Obudzone tem powołaniem go do Liwadyi wieści o zamiarze wzmocnienia korpusu jego znacznemi siłami w celu bezzwłocznego przedsięwzięcia nowej wyprawy na Merw zdają się być przedwczesnemi. Nieuczyni tego Rosya zapewne w tej chwili już z samego względu na drażliwość Anglii, z którą pragnie dobre utrzymać stosunki.

Dzienniki angielskie zajmują się zamiarem wcielenia Kandaharu do Indyj. Większa ich część oświadcza się przeciw niemu i jest za tem, aby miasto to zatrzymać tylko tak długo w rękach angielskich, dopóki się władza nowego emira w Afganistanie nie utwierdzi.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Lwów 14 września. Wczorajszy dzień wypadł od rana do wieczora świetnie. Po pięknem przyjęciu reprezentacyj powiatowych i znaczącem przemówieniu Cesarza, wskazującem bezpośrednie zadanie kraju i kierunek rządu, o pół do trzeciej Cesarz przybył z Namiestnikiem do gmachu sejmowego, którego rozmiary i architekturę kilka krotnie pochwalił i Hochbergerowi wyraził uznanie. Przyjmował go tu Marszałek na czele wszystkich zebranych posłów i wyraził wdzięczność, że z łaski wspaniałomyślnych i mądrych postanowień Monarchy mógł stanąć ten gmach dla pomieszczenia legalnej reprezentacyi i władz autonomicznych. Cesarz dziękował za tak liczne zebranie się posłów i podpisał się na umyślnie przygotowanym pargaminie po polsku: „Franciszek Józef". Marszałek przedstawił artystów pracujących około gmachu, urzędników Wydziału, stamtąd udał się Cesarz do zakładu Ossolińskich. Odwiedzenie to opisuje bardzo dokładnie *Gazeta Lwowska*. Nastąpiło odwiedzenie szkoły leśnej, gdzie znowu przyjmował Monarchę Marszałek i kuratorya pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Cesarz wyraził wielkie zadowolenie, że tak małemi środkami tak wiele już zdziałano. Przyjęto Cesarza starą pieśnią polską myśliwską z szesnastego wieku. O szóstej obiad. — Zaraz po siódmej sala teatralna już zapełniać się poczęła świetną różnobarwną publicznością w strojach narodowych, mundurach bogatych i w toaletach pięknych, błyszczących równie jak na balu dyamentami i perłami. Sala przybrana w girlandy ze sztucznych kwiatów, co więcej ozdobiona wspaniałą girlandą pięknych pań, przedstawiała świąteczny i uroczysty widok. O godzinie ósmej okrzyki ludu zwiastowały przybycie Monarchy; wszedł zaraz z Namiestnikiem i komenderującym jenerałem Lietzelhofen do loży Namiestnika. Całe zgromadzenie powstało; chór męzki i żeński odśpiewał hymn austryacki. Ukazał się transparent z cyfrą cesarską, otoczony figlarnemi aniołkami... Zapadła kurtyna. Po dosyć długiej przerwie odśpiewano akt ze „Strasznego dworu"; nastąpiły tańce narodowe, mazur, krakowiak, taniec huculów; poczem Cesarz opuścił salę. Przedstawiono jeszcze *Pana Beneta* i Apoteozę. Cesarz wszedłszy do loży i ujrzawszy na przeciwko marszałka Wodzickiego, zaprosić go kazał zaraz do swojej loży, gdzie też marszałek pozostał przez cały czas, rozmawiając z Cesarzem, który widocznie chciał odznaczyć Marszałka i Głównodowodzącego. Po teatrze większa część publiczności udała się na wieczór do hr. Karolow Mierów. Tu w świetnych apartamentach nadzwyczaj bogatych przesuwali się goście to w strojach narodowych, to w mundurach wojskowych, to w dworskich, to znowu kawalerowie maltańscy w malowniczych swoich ubiorach. Był to wieczór przypominający przyjęcie w największych stolicach. Piękny bukiet dam, który ozdabia tutejsze uroczystości, olśniewał zgromadzonych. Salony hr. Mierów w najwykwintniejszym urządzone stylu, wzbudzały podziw tych, którzy ich nie znali, a takich było dużo, gdyż hr. Mierowie ze zwykłą sobie gościnnością zaprosili wszystkich niemal zamiejscowych, nie wyjmując niektórych przedstawicieli prasy zamiejscowej. Byli między nimi wielki kuchmistrz Kiński, baron Schoenfeld, wiele wyższych wojskowych i adjutanci cesarscy.

Cesarz podczas teatru wypytywał się Marszałka o fundacyę Lubomirskiego z wielkiem zajęciem. Dziś rano Cesarz był w kościele ormiańskim na nabożeństwie z Namiestnikiem; potem był w gimnazyach i szkołach, a o godz. 9½ w szpitalu, który podległ spaleniu, a gdzie go przyjmował Marszałek i Hoszard. Cesarz zwiedzając sale, pochwalił wzorowy porządek. W tej chwili jest w swej rezydencyi. O godz. 9ej zwiedzał Cesarz muzeum Dzieduszyckiego, oraz muzeum miejskie.

Dziś o godz. 4-ej spacer powozami na Wysoki Zamek, w którym weźmie udział Cesarz. Krakowski prezydent Zyblikiewicz jest tu przedmiotem licznych objawów uznania. Gdy wracał z obiadu cesarskiego powozem, tłumy wydawały okrzyki na jego cześć; na balu miejskim wyprawiono mu przy kolacyi owacyę, której przewodniczył hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Cesarz wyjeżdża jutro o godz. 7 do Kołomyj; towarzyszą mu Namiestnik, Marszałek, jenerał Litzelhoffen, Loebel. W Kołomyi zatrzymuje się dla wystawy; śniadanie w wagonie. Po 1½ godzinnem zatrzymaniu się jedzie dalej do Czerniowiec; towarzyszący Cesarzowi Marszałek i Namiestnik pożegnają go w Niepokołowcach. Cesarz przejeżdżając przez ulice przyjmuje łaskawie setki próśb i nieraz w tym celu każe zatrzymywać powóz. Dziś w szpitalu Hoszard przedstawił Cesarzowi grono lekarzy i urzędników administracyjnych. Cesarz zwiedził kilkanaście oddziałów chorych, kaplicę, skrzydło spalone i kuchnię wyrażając się pochwalnie. W muzeum Dzieduszyckiego przyjmowała Cesarza obecna tu cała rodzina Dzieduszyckich wraz z paniami i Włodzimierzem na czele, którego najmłodsza córka Jadwiga podała Cesarzowi bukiet. Włodzimierz Dzieduszycki oświadczył Cesarzowi, że od tej chwili muzeum jego staje się instytucyą publiczną. Przedstawiwszy Cesarzowi zięcia Tadeusza Dzieduszyckiego, rzekł iż nie ma syna, ale że zięć jest jego następcą w muzeum. Cesarz okazał wielką dla wszystkich uprzejmość i podziwiał, że to muzeum jest owocem pracy jednego człowieka. Arcyksiążę Karol Ludwik 16 b. m. wieczornym pociągiem opuści Kraków.

Lwów 14 września. Cesarz ofiarował na ubogich oraz zakłady Lwowa razem 6100 złr.; serwis srebrny Towarzystwu strzeleckiemu, hr. Stanisławowi Stadnickiemu portret, który, gdy będzie wykończony, przyśle. Dziś na obiedzie dworskim będzie redaktor *Gazety Lwowskiej* Łoziński.

Londyn 14 września. Niedaleko Bushey na kolei północno-zachodniéj, o 16 mil od Londynu, stróże kolejowi znaleźli wczoraj w pobliżu szyn paczki z dynamitem. Sądzą, że był plan wysadzenia w powietrze pociągu pospiesznego idącego z Londynu. Szczegóły niewiadome.

Londyn 14 września. *Times* donosi z Dubrownika: Riza basza otrzymał wyraźne polecenie, aby nie stawiał oporu obsadzeniu Dulcigno przez Czarnogórców; wszelako pozostawia się jego uznaniu, czy zechce przeszkodzić siłą wdaniu się Albańczyków.

Kursa. — Wiedeń 14 września 2 godzinie 30 minut po poł. Renta papierowa 72·60. — Renta srebrna 73·85.— Renta złota 88·55.— 6% Renta złota węgierska 109·60. — Losy z roku 1860 131·90. — Akcye Banku Narodowego 828·—. — Akcye kredytowe 288·25. — Londyn 118·25.— Srebro —·—.— Napoleony 9·40 —. — Lombardy 83·50 — Losy 1864 roku 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 281·60. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 147·—. — Anglo-Bank 126·30. Obligacye indemn. galicyjs. 97·50 — Losy prem. węgierskie 111·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 131·25 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 177·75 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·10. Marki 58·25 Ruble 122·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 56	5 68
20 frankówka	9 35	9 46
Imperyał ważny	9 60	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 60	98 75
6% listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 50	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 50	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	281 50	283 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	170 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Oprócz biet. kuponu obligacyj we Lwowie za 100 złr. płatnych się każdodn. w miarę terminu płat. (mb. kop.)

Wiedeń 13 wrześ.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4⅕% Renta papierowa		72 45	72 60
4⅕% Renta srebrna		73 70	73 85
4% Renta złota		88 40	88 55
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.		123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „		132 —	132 25
4% „ „ 1860 „ 100 „		132 75	133 25
„ „ 1864 „ 100 „		172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „		172 50	173 —
Losy Como-Renten		— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.			
Czeskie	10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie		97 25	98 —
Galicyjskie		97 50	97 80
Morawskie		103 50	104 50
Niższo-Austryackie		105 50	106 —
Wyższo-Austryackie		102 50	— —
Szlązkie		99 —	— —
Styryjskie		103 50	104 25
Siedmiogrodzkie		94 —	94 50
Węgierskie		95 40	95 90
Węgier. z klauz. 1867		94 40	94 90
5% Obligi poż. kolei węgierskiej		124 —	125 —
6% Renta węgierska złota		109 30	109 50
4½% „ „ (za Ostbahn.)		86 20	86 60
Akcye bankowe.			
Anglo-austryackiego Banku	120 złr.	124 74	125 —
Boden-Credit węgierskie	140 „	— —	— —
„ austryackie	80 „	212 —	213 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze.	160 „	286 90	287 2[illegible]
„ węgierskie	200 „	257 75	258 25
Depositen-Bank	200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr.	500 „	780 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem.	200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.)	600 „	829 —	831 —
Unionbank	100 „	111 10	111 30
Verkehrsbank ogólny	140 „	131 50	132 —
Wied. Bankverein	100 „	134 75	135 25
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr. bez %	74 75	75 25
Alföld-Fiumer	200 „ 5%	158 —	158 50
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr. 5%	565 —	566 —
Elżbiety	210 „	190 75	191 25
Linz-Budweis	200 „	— —	— —
Salzburg-Tyrol.	200 „	160 —	160 50
Ferdynanda Nordbahn	1050 „	2438	2443
Franciszka Józefa	200 „	169 50	170 —
Gal. Karola Ludwika	210 „	282 —	282 50
Koszycko-Oderberg.	200 „	130 50	131 50
Lwowsko-Cern.-Jassy	200 „	167 —	167 50
Nordwest austr.	200 „	176 50	177 —
„ Lit. B.	200 „	194 75	195 —
Rudolfa	200 „	161 75	162 25
Siedmiogrodzka I	200 „	139 —	139 50
Staats-Eisenb.Gesell.	200 „	283 75	284 25
Südbahn (Lombardy)	200 „	81 75	82 25
Theissbahn (Cisańska)	200 „	244 50	245 50
Węg. gal. Łupkowska	200 „	143 50	144 —
„ Nord-Ost	200 „	147 —	147 50
„ Westb. Stuhlw.	200 „	150 —	150 50
Listy zastawne.			
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat		— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne		117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat		101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat		100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat		106 50	107 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat		100 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat		95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.		91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.		98 —	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat		98 —	98 50
6% „ Banku Hipot. lwow.		102 20	102 60
6% „ Banku Włość. lwow.		103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.		102 55	102 70
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt		101 25	101 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat		100 —	100 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut		100 50	100 75
Priorytety kolei.			
Albrechta	300 złr. 5%	90 25	90 50
Alföld-Fiume	200 „	91 50	91 80
„ Em. 1874	200 „	89 —	89 25
Donau-Dampfsch.	100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety	100 złr. 4½%	99 25	— —
„ Em. 1869	300 „	98 75	99 25
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr. 5%	101 —	101 50
„ Em. 1870	200 „	100 —	100 25
„ Em. 1872	200 „	103 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873	200 „	99 75	100 —
Eperies-Tarn. węg. część	300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.	złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a.	„	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872	„	108 25	108 75
„ poż. 1876 r.	100 „	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867	200 „	100 80	101 —
„ „ Em. 1873	200 „	100 25	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em.	300 „	105 75	— —
„ „ II „ 1867	300 „	104 —	— —
„ „ III „ 1871	300 „	103 —	— —
Koszycko-Oderb.	200 „	88 80	89 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 złr. 4½%	91 —	91 50
„ „ II „ 1867	300 złr. 5%	95 50	96 —
„ „ III „ 1868	300 „	— —	91 50
„ „ IV „ 1872	300 „	89 80	91 —
Nordwestb. austr.	200 „	100 75	101 25
„ „ „ Lit. B.	200 „	99 50	99 75
„ „ Em. 1874	200 „	119 —	119 50
Rudolfa	300 „	95 75	96 25
„ Em. 1869	300 „	94 75	95 25
„ Em. 1872	300 „	94 75	95 —
„ Salzka. gut. zł.	200 „	114 30	114 70
Siedmiogrodzkiej I	200 „	83 30	83 70
Staatseisenbahn fr. 500	złr. 3%	178 —	178 75
Südbahn (Lombardy)	500 fr. „	125 25	— —
„ „	200 złr. 5%	111 50	112 —
Theissb.-Gesell.		99 75	100 45
Węg. gal. Łupkow.	200 „	86 30	86 60
„ „ II Em.	200 „	83 25	83 75
„ Nordost	300 „	84 50	85 —
„ „ złotem	200 „	104 —	104 75
„ Westbahn	200 „	91 —	91 50
„ „ Em. 1874	200 „	87 —	88 —
Losy.			
5% Donau Regul.	100 złr.	113 50	113 75
Premiowe Wiedeńskie	100 „	118 75	119 —
„ Węgierskie	100 „	111 —	111 50
3% „ Tureckie	400 fr.	14 —	14 25
Kredytowe	100 złr.	180 —	180 50
Clary	42 „	41 —	42 —
4% Donau-Dampfsch.	105 „	104 75	105 25
Inspruku	20 „	23 75	24 25
Keglewicha	10½ „	16 50	17 —
Krakowskie	20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy)	40 „	41 —	41 50
Palffy	42 „	38 —	39 —
Rudolfa	10½ „	18 25	— —
Salma	42 „	50 50	51 50
Salzburgskie	20 „	22 —	22 50
St. Genois	42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie	20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie	105 „	125 75	— —
4% „	50 „	65 —	— —
Waldsteina	21 „	33 —	33 25
Windischgrätza	21 „	41 75	42 —
Waluty.			
Dukaty ważne		5 66	5 70
20-frankówki		9 40	9 41
Imperyały rosyjskie		9 71	9 73
Funty sterl. angielskie		11 80	11 85
Listy tureckie złote		10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek		58 20	58 25
Ruble papierowe za 100		122 50	122 75

Lwów 10 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 9 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	85
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 70
kupon	— —	106
4% Listy likwidacyjne	— —	86 25
kupon	— —	108

(2550)

Za duszę ś. p.

Olimpii z Lipińskich

Jabłońskiej

odbędzie się

we środę dnia 15 września b. r.

o godz. 10ej

Msza święta

w kościele OO. Kapucynów.

Upraszam **P. Bar. Kajetana Horocha** o zgłoszenie się **najdalej do 1. października r. b.** po zamówiony i zadatkowany (d. 2 grudnia 1877 r.) nagrobek — w przeciwnym bowiem razie ustaćby musiały wszelkie Jego pretensye pod tym względem. Odzywam się na tej drodze, gdyż pomimo wszelkiego starania się o adres, miejsca pobytu dowiedzieć się nie mogłem. (2589-1-3)

Fabian Hochstim.

Nauczycielka

wykwalifikowana we Francyi, **udziela lekcyj francuskiego języka, tudzież nauk szkolnych w języku wykładowym francuskim.** Godziny konwersacyi francuskiej pojedynczo i zbiorowo. Adres w księgarni p. *Krzyżanowskiego*, Rynek główny A. B. w Krakowie. (2549-1-5)

„Dolina Szwajcarska“

Ogród gościnny wraz z apartamentem złożonym z 3ch sal, 4ch pokoi, 2ch przedpokoi i kuchni, **jest do wynajęcia od 1 października b. r.**

Może być również wydzierżawiony lokal tylko na restauracyę, złożony z 4ch pokoi i kuchni. Restaurator będzie miał prawo sprzedawania wszelkich potraw gorących, kawy, herbaty itp., oprócz trunków, piwa i zimnych przekąsek.

Chcący wynająć na cały interes lub tylko na restauracyę, mogą się zgłosić do właścicieli przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 30 w Krakowie. (2548-1-3)

Winogrona

wysyłam dziennie pocztą i koleją żelazną, w różnych gatunkach, jakoteż najlepsze do kuracyi:

		1 kilogram
budzyńskie białe i czarne	od cnt.	25—45
vöslauskie białe i czerwone	„ „	45—60
śliwki	„ „	16—25
brzoskwinie	„ „	35—50
królewska papryka	„ złr.	1—1·40

z opisem do używania w potrawach.

Oprócz tego mam powidła brzoskwiniowe, śliwki suszone, powidła i t. p.

Upraszam o łaskawe zlecenia (2546-1-5)

Tomasz Gurowicz,

VII., Königsgasse 11, **Budapest.**

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA

w każdej ilości

świeżej dziczyzny.

Oferty pod lit. **A. F.** poste restante **Przemyśl.** (2547-1-3)

W aptece pod orłem

A. Blumenthala

w Żywcu-Zabłociu

dostać można każdego czasu tegorocznego **syropu malinowego** kilo po 60 cnt. i **wina malinowego** (soku surowego) kilo po 30 c. a w większej ilości znacznie taniej. Przesyłki uskutecznia się odwrotnie. (2545-1-6)

Mieszkanie

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 336 na Iszem piętrze, składające się z dwóch pokoi frontowych, przedpokoju, sali dużej i pokoju, tudzież kuchni, szpiżarni obszernéj, piwnicy i wspólnego strychu, **jest od 1go października 1880 r. do wynajęcia.** Do tego może być pokój z sionką przy ganku w tyle. Wiadomość u właścicielki domu na Iszem piętrze. (2525-2-3)

ROZSYŁKA WINOGRON

5 kilo niebieskich portugalskich złr. 2·50

5 „ najl. winogron kuracyjnych „ 3·—

Koszyk i porto opłatnie.

Rozsyłka za **poprzedniem** nadesłaniem należytości. (2515-2-3)

A. Klein w Vöslau,

Hochstrasse 65.

KSIĘGARNIA

F. K. Pobudkiewicza

Rynek, hotel Drezdeński,

otrzymała na skład

książki szkolne.

(2435-6 6)

Ogłoszenie licytacyi.

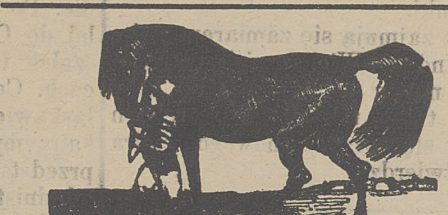
L. 16705. (2585-2 2,

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo robót przedzimowych w gmachu Magistratu — odbędzie się w dniu **16 września r. b.** w gmachu Magistratu, w biurze budownictwa miejskiego o godzinie 12ej w południe publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 40 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w godzinach urzędowych w biurze budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi codziennie począwszy od d. 9 września b. r. mogą być przejrzane.

Kraków d. 7 września 1880 r.



JARMARK na konie.

(2588) L. 8421.

W mieście **Tarnowie** (stacya kolei żelaznej) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszej drugi tegoroczny jarmark na konie dnia **29go września 1880 r. i następnych.**

Tarnów d. 7 września 1880.

Kamieniarz

Franciszek Skowronek w Bochni

wykonywa wszelkie roboty po cenach najumiarkowańszych, jakoto nagrobki i t. p. Przyjmuję także zamówienia na kamienie nagrobkowe. Poleca się więc łaskawym względom Szanownej Publiczności

Franciszek Skowronek,

ulica Kowalska, w domu własnym

(2536-2-2) **w Bochni.**

C. k. prz. ochronny znak. *Odznacz. w Paryżu 1878.*

EUCALYPTUS-

ESENCYA DO UST,

odwaniająco-wzmacniający środek konserwujący i prezerwatywny do higienicznego pielęgnowania ust i środek przeciw zaraźliwemu wpływowi, Dr. C. M. Fabera, ces. meks. przyb. dentysty itd.

Eucalyptus esencya do ust usuwa **natychmiast i nazawsze** wszelką **niemiłą woń z ust;** jest niezawodnym środkiem przeciw **bolu zębów spruchniałych;** jest jedynym przez słynnych lekarzy uznanym **specyficznym środkiem zapobiegawczym** przeciw **błonicy,** anginie, **zaraźliwym chorobom szyi; odświeża** gruntownie powietrze w pokojach, gdzie są chorzy, napełnia je odświeżającym zapachem.

Ces. rosyjski rząd zaprowadził **eucalyptus esencyę do ust w publicznych zakładach leczniczych** jako **środek odwaniający pokoi, gdzie są chorzy** i jako **środek leczniczy w zaraźliwych chorobach ust i krtani.**

Cena flaszeczki 1 złr. 20 cent. w. a.

Główny skład ma Feliks Griensteidl w Wiedniu, I., Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We wszystkich moich składach jest także zawsze świeża do nabycia Dr. C. M. Fabera słynna c. k. uprzyw. spec. pasta zębowa PURITAS, najlepszy i najdelikatniejszy środek czyszczący i konserwujący.

W KRAKOWIE utrzymują składy: J. Zaplatalski, K. Wiszniewski aptek., Skórczewski i Pólakiewicz, Józef Trauczyński aptek., Józef Rudnicki, A. Siedlecki aptek., W. Fenz, F. Br. Hahn i J. Czyncieł. (1789-12-12)

NAJLEPSZYM

PAPIEREM NA PAPIEROSY

JEST

LE HOUBLON

FRANCUSKIEGO WYROBU.

PRZED NAŚLADOWANIEM

ostrzega się!!!

Ten papier na papierosy jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każdy papierek ma stempel **Le Houblon** i każda paczka zaopatrzoną jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

Cawley et Henry

FABRIQUE C. C. MARQUE DE

CAWLEY et HENRY, jedyni fabrykanci PARIS

(2059-7-22)

Zastępuje machiny parowe



bez urządzenia kotłów i komina, Wolny od koncesyi, bezpieczny, znacznie mniejsze koszta ruchu

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem (1795-6-)

O sile ½—20 koni.

FABRYKA MOTOROW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 33.

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO z Pepsyną BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku, używane jest od 25 lat z bardzo pomyślnym skutkiem w trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka i wogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.

PEPSYNA « BOUDAULT » POTWIERDZONA PRZEZ AKADEMIĘ MĘDYCZNĄ PARYZKĄ *nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu, 1867 r.; w Wiedniu, 1873 r.; w Filadelfii, 1876 r. i w Paryżu, 1878 r.*

W Paryżu: Hottot-Boudault, 7, avenue Victoria.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczynskiego i Redyka, — w Warszawie w aptece Dra Th. Heinricha. (1797-11-26)

Instytut Pazelta dawniej Geyera w Wiedniu

(I. Bez. Salvatorgasse 10).

Medal bronzowy *Paryskiej wystawy powszechnej* 1867.

Medal zasługi *Wiedeńskiej wystawy powszechnej* 1872.

Na mocy ustawy kraj. z dnia 27 lutego 1873 urzędownie koncea.

Prywatna Szkoła Handlowa

ZAŁOŻONA W R. 1840 JAKO PIERWSZA

handlowa szkoła fachowa stolicy Państwa.

CZTERDZIESTY PIERWSZY ROK SZKOLNY.

Kompletne elementarne i wyższe kursa fachowe

rozpoczynają się 20 września.

* * *

Instytut ten, który od 40 lat swego istnienia liczy przeszło 20,000 uczęszczających (z tych przeszło 900 w ubiegłym roku szkolnym) rozporządza najlepszemi siłami nauczycielskiemi (24 profesorów i fachowych nauczycieli), tudzież dostatecznym zbiorem środków naukowych i przedstawia swoim elewom sposobność w najkrótszym o ile możności czasie i małemi stosunkowo kosztami kompletnego wykształcenia we wszystkich gałęziach handlowych, usposabiając ich równie do wszystkich instytucyj przemysłowych, zakładów itp. Również stara się Instytut o odpowiednie umieszczenie ukończonych słuchaczów i uczniów.

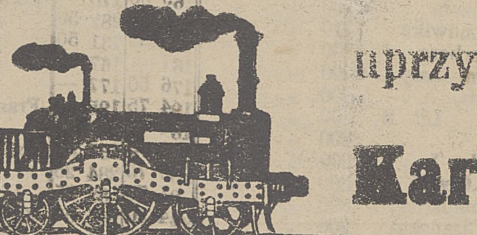
Programów i bliższych objaśnień najchętniej udzieli na ustne albo piśmienne zgłoszenia; dla uczniów zamiejscowych postara się na żądanie o mieszkanie i wikt przy odpowiednich rodzinach. (2291-3-3)

Wiedeń, w sierpniu 1880 r.

J. Pazelt

(Za przedruk nie płaci się). Ces. Radca i Przełożony Instytutu.

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 8666. (2457)

Obwieszczenie.

Z dniem 1 października 1880 r. wchodzi w życie dla transportów spirytusu w całkowitych ładunkach wagonowych taryfa wyjątkowa w ruchu handlowym pomiędzy stacyami kolei Karola Ludwika z jednej strony, a stacyami kolei północnej cesarza Ferdynanda i morawsko-szląskiej z drugiej strony.

Egzemplarzy powyższej taryfy m żna nabyć w biurach komercyalnych zarządów w taryfie tej uczestniczących, jakoteż na stacyach związkowych.

Wiedeń we wrześniu 1880 r.

Generalna Dyrekcya.

BIURO Stowarzyszenia Nauczycielek.

Przyjąwszy od Stowarzyszenia Nauczycielek prowadzenie Biura umieszczeń guwernerów, guwernantek i bon, zawiadamiam Szan. Publiczność, że mając rozległe stosunki we Francyi, Niemczech, Szwajcaryi i Anglii, umieszczam prywatnych nauczycieli, nauczycielki i bony sprowadzam na żądanie guwernerów, guwernantki i bony, francuskiej, niemieckiej lub angielskiej narodowości; tudzież pośredniczę w pomieszczaniu młodzieży na pensyonatach lub w domach prywatnych. (2210-9-)

Aniela Dembowska,

dyrektorka, w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 435.

Wykształcona panna

która udziela dokładnej nauki gry na fortepianie w wykładzie niemieckim lub polskim ma jeszcze do tejże nauki kilka godzin wolnych. Bliższa wiadomość w handlu galanteryjnym p. **W. Fenza** w Krakowie. (2529-2-3)

Młody nauczyciel

elementarny z W. Ks. Poznańskiego, który wskutek objawów katolicko-polskich stracił posadę, poleca się do udzielania lekcyj w języku niemieckim, muzyce, rachunków itd. Na łaskawe zapytania życzliwych rodaków udzieli objaśnień podpisany przy ulicy Lubicz pod L. 15. (2459-2-3)

Józafat Łukowski z Poznańskiego.

NA WOLI JUSTOWSKIEJ

w ogrodzie K. Langiego

są do nabycia WYSADKI TRUSKAWEK: *May Queen. Marguerite. La Constante. Souvenir de Kijów, Jucunda. Sir Harry. Wonderful.* **Sto za 2 złr. w. a.** — Z POZIOMEK do zimy rodzących: *Trouillet. La Meudonaise.* **Dziesięć za 1 złr. w. a.**

Zamówienia przyjmuje księgarnia pana Friedleina w Krakowie. (2527 3 6)

Dwa mieszkania parterowe

przy plantach pod Nr. 63, wprost Gródka, obok Strażnicy, wśród ogrodów t. j. 2 pokoje z kuchnią i jeden pokój z kuchnią ze strychem i składem na węgle i t. p. są do wynajęcia. (2524-2 3)

Do wynajęcia od św. Michała

całe II. piętro, składające się z 6 pokoi i kuchni, 2 dla służby, strychu i piwnicy. Na żądanie może być dodaną stajnia na parę koni i wozownia na powóz. — Wiadomość przy ulicy św. Jana L. 308. (2534-2 3)

Sześć pokoi,

kuchnia i spiżarnia na pierwszem piętrze, w domu przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 204 Dz. I. do wynajęcia. — Wiadomość tamże. (2456-2 3)

Do urzędu pocztowego w Skrzydlny

poszukuje się **od 1 listopada b. r.** ekspedytora lub ekspedytorki pocztowej, lub osoby posiadającej praktykę pocztową.

Bliższych szczegółów udzieli właściciel tych dóbr pod adresem: **Z. P.** poczta Skrzydlna za listami opłaconemi. (2453-2-3)

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1903 72)

Winogrona

dojrzałe i słodkie, świeżo zerznięte, rozsyłam w 5 kilo skrzyneczkach pocztowych po 1 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej; koleją kilo po 18 cnt. na miejscu tutaj. Wszystko wł. z opakowaniem, brutto za netto. (2237-6-7)

Edward Rittinger

w Werschetz (w połud. Węgrzech).

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,

dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (2293-5-)

Młodzieniec liczący lat 21, z dobrej rodziny, chcąc kształcić się w zawodzie gospodarczym, poszukuje posady, przy większych posiadłościach ziemskich w kraju lub zagranicą. Łaskawe listy pod lit. **M. K.** poste restante **Niepołomice.** (2526-2-3)

Wdowa w średnim wieku, z wychowaniem, wydoskonalona w kuchni i w gospodarstwie wiejskiem i miejskiem życzy sobie objąć rychło posadę. Adres **Stefania,** dom W. Micińskiego, Zwierzyniec. (2523 2-3)

Organista

kawaler, uzdolniony w swym zawodzie z zasadami generałbasu, posiadający głos piękny i chlubnemi opatrzony świadectwami, poszukuje posady. Bliższa wiadomość u p. *K. Jabłońskiego* w Jurkowéj poczta Tymowa. [2509-3-5]

Poszukuje się

fachowo uzdolnionego leśniczego

z dobremi świadectwami. Zgłosić się do zarządu dóbr **Zaczernie,** poczta **Rzeszów.** (2532-2-3)

Skład futer

Fr. Chęcinskiego

przy placu Franciszkańskim obok Magistratu Nr. 143 w Krakowie.

Istniejąc od lat kilkunastu, mogę sobie pochlebić, iż przez ten czas zjednałem sobie zaufanie Szanownej Publiczności za dokładną i punktualną robotę również doborowy towar.

Polecając tenże skład dobrze zaopatrzony w futra męzkie i damskie, podróżne i miejskie rozmaitego gatunku i kroju najświeższego, kołnierze, zarękawki, czapki, jakoteż skórki pojedyncze futrzane i inne artykuły do tegoż zakresu należące po cenach umiarkowanych, przyjmuje również wszelkie zamówienia, przerobienia futer itp.

Mojem zadaniem będzie i nadal postępować w ten sposób, aby wykonać wszelką robotę powierzoną mi najdokładniej i najpunktualniej. (2186-7-12)

Najlepsza

woda kolońska

jest

Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie, vis-à-vis kościołka św. Wojciecha. (3104 51-)

FRANZ MARIA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

JEST DO SPRZEDANIA

powóz Landau

u **Eberta,** lakiernika, w podwórzu zabudowania XX. Franciszkanów w Krakowie. (2518-3-3)

HANDEL

Edwarda Fuchsa

w Krakowie

odbiera codzień świeże przesyłki owoców, jakoto: **brzoskwinie, gruszki, jabłka, śliwki węgierki,** wszystko w przednich gatunkach, oraz **winogrona badeńskie, vöslauskie kuracyjne,** również i **węgierskie.**

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką. (2458-2-3)

Gospodarstwo rolne w Zagórzu

z Klasztornem i Wielopolem w starostwie Sanockiem jest do wypuszczenia w dzierżawę od 1go marca 1881 r. Bliższe informacye lub u właściciela *Dr. Łob.czewskiego* adwokata w Przemyślu. (2521 2 3)

Do siewu w Cichawie

p. Niepołomice,

pszenica banatka, czerwona ostka i bez ości. Bliższa wiadomość w Składzie nasion *T. Lewieckiej* w Krakowie lub na miejscu. [2450-3-3]

Propinacya

w dobrach Gladyszów z przyległościami w powiecie Gorlickiem, do której należy sześć karczm, z tych cztery na szosie z Gorlic do Węgier, przy dwóch dorocznych znacznych jarmarkach na woły, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr **Kobylanka,** poczta **Gorlice.** (2522 2-3)

Newralgie, *Wszelkie cierpienia nerwowe*

w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego i Redyka. [1902-89-]

Do dzisiejszego Nru dołącza się Ogłoszenie aptekarza Rysz. Brandta o **Pigułkach Szwajcarskich.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*